



NASZA SŁUŻBA

DWUTYGODNIK ORDYNARIATU POLOWEGO WOJSKA POLSKIEGO
Rok XIV nr 21 (305) 1-15 grudnia 2005 r.



Fot. Krzysztof Sępkowski

Bóg złożył świat w ręce Maryi

Matka Teresa z Kalkuty



Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO



LITURGIA KOŚCIOŁA

Odnówić świat

Drodzy bracia i siostry! W dzisiejszą niedzielę rozpoczyna się Adwent, czas wielkiego religijnego oczekiwania, przepelniony nadzieją i duchowym wyczekiwaniem: za każdym razem, gdy wspólnota chrześcijańska przygotowuje się do pamiątki narodzin Odkupiciela, odczuwa w sobie przypływ radości, która w jakimś stopniu udziela się całemu społeczeństwu. W Adwencie lud chrześcijański przeżywa na nowo dwójaki ruch ducha: z jednej strony wznosi oczy ku ostatecznemu celowi swego pielgrzymowania przez dzieje, które jest chwalebny powrót Pana Jezusa; z drugiej, wspominając z przejęciem Jego narodziny w Betlejem, pochyla się nad Szopką. Nadzieja chrześcijan nakierowana jest na przyszłość, lecz pozostaje solidnie zakorzeniona w wydarzeniu z przeszłości. W pełni czasów Syn Boży narodził się z Dziewicy Maryi: „zrodzony z niewiasty, zrodzony pod Prawem”, jak pisze apostoł Paweł (Gal 4,4). Ewangelia wzywa nas dzisiaj, byśmy czuwali w oczekiwaniu na ostatnie przyjście Chrystusa. „Czuwajcie! – mówi Jezus – bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie” (Mk 13, 35–37). Krótka przypowieść o panu domu, który wyruszył w podróż i sługach, którzy mieli go zastąpić, ukazuje, jak ważne jest, ażeby być gotowym na przyjęcie Pana, kiedy niespodziewanie przybędzie. Wspólnota chrześcijańska czeka z niecierpliwością na Jego ukazanie się, a apostoł Paweł, pisząc do Koryntian,

wzywa ich, aby z ufnością Boga i żyli tak, aby być „bez zarzutu” (por. 1 Kor 1, 7–9) w dniu Pana. Bardzo słusznie zatem na początku Adwentu liturgia każe nam błagać słowami Psalmu: „Okaz nam, Panie, swoją łaskawość i daj nam swoje zbawienie!” (Ps 85, 8). Moglibyśmy powiedzieć, że Adwent jest czasem, gdy chrześcijanie powinni obudzić w swoich sercach nadzieję na to, że z Bożą pomocą mogą odnowić świat. Dlatego chciałbym przypomnieć i dzisiaj konstytucję Soboru Watykańskiego II „Gaudium et spes” o Kościele w świecie współczesnym: jest to tekst głęboko przepojony chrześcijańską nadzieją. Mam tu na myśli szczególnie n. 39, zatytułowany „Ziemia nowa i nowe niebo”. Czytamy tam: „Pouczeni jesteśmy, że Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię, gdzie mieszka sprawiedliwość (por. 2 Kor 5,2; 2 P 3,13). Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię”. Dobrze owoce naszej zapobiegliwości odnajdziemy bowiem, kiedy Chrystus przekaże Ojcu swoje wieczne i powszechne królestwo. Niechaj Najświętsza Maryja, Dziewica Adwentu, wyjedna nam, abyśmy przeżywali ten czas łaski z czujnością i pracowicie, czekając na Pana.

27 listopada 2005
(KAI)

4 grudnia – II Niedziela Adwentu
„Głos wołającego na pustyni: przygotujcie drogę Panu. Dla Niego prostujcie ścieżki” (Mk 1,3).

Jakże pozostać nieczułym na tak głębokie i porwujące wezwanie. Oto nadchodzi ON. Który dla każdego z nas jest wybawieniem, pocieszeniem i zrozumieniem. Bez Niego szukam po ciemku drogi i sensu życia naszego. Bez Niego brniemy po omacku, jak we mgłę strwożeni, zaleknieni. A On, nasze światło nadchodzi. Śpieszmy więc przygotować nasz dom, nasze miejsce pracy, jednostki, w których służymy, a nade wszystko posprzątajmy nasze serca, by godne były i przygotowane na spotkanie z NIM.

4 grudnia – Wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy

Według tradycji św. Barbara urodziła się w Nikodemii w pogańskiej rodzinie. Jej ojciec Dioskur pragnął uchronić ją przed wpływami świata, jak i przed chrześcijaństwem. Osadził ją w wieży, gdzie przychodzili nauczyciele, by ją nauczać. Wśród nich był chrześcijanin, który przekazał jej naukę Chrystusa. Barbara poznała prawdy chrześcijańskie i w tajemnicy przed rodzicami została ochrzczona. Postanowiła dla Chrystusa żyć w czystości. Jej ojciec dowiedziawszy się o tym zaczął ją prześladować, a w konsekwencji wydał władzom. Barbarę torturowano. Wydano wyrok śmierci, wykonany przez jej ojca. Św. Barbara jest patronką dobrej śmierci i ludzi pracujących w niebezpiecznych warunkach m.in. górników, hutników, marynarzy, artylerzystów.

6 grudnia – Wspomnienie św. Mikołaja bp.

Wszyscy znają tego świętego. I nie ma takiej osoby, która by o jego dniu zapomniała. Wszak św. Mikołaj wnosi z sobą do samolubnego świata promyk dobra człowieka dla człowieka. To nie tylko prezenty, wartościowe przedmioty, radości materialne. To pamięć o drugim, potrzebującym człowieku. Wszak dając, otrzymujemy, pocieszając, sami jesteśmy pocieszeni.

8 grudnia – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

Gdy patrzemy na Maryję, nasze serca otwierają się na nadzieję, bo widzimy, jak wielkich rzeczy dokonuje Bóg, gdy w pokorze zgadzamy się na wypełnienie Jego woli. Niepokalana jest wspaniałym znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią, miłości nad grzechem, zbawienia nad wszelką chorobą ciała i duszy. Jest Ona znakiem niezachwianej nadziei i pociechy. To, co w Niej już się dokonało i co teraz podziwiamy, jest ręką tego, co Bóg chce dać każdemu ludzkiemu stworzeniu: pełni życia, radości i pokoju. (Jan Paweł II)

11 grudnia – III Niedziela Adwentu – Gaudete
„Pojawił się człowiek postany przez Boga – Jan mu było na imię. Przyszedł on na świat, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego.” (J 1, 6-7).
Niedziela Gaudete – Niedziela Radości. Bo Pan jest blisko. Św. Jan Chrzciciel – herold Jezusa. Przyszedł, by przygotować drogę dla Pana. Prze-

Na okładce: Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, Warszawa, Roraty 2005



Zaufanie

W labiryncie uprzedzeń, podejrzeń i oszczerstw, w gąszczu oczekiwań, nadziei, obaw i wątpliwości, w wirze mieszanych uczuć i poszukiwań pewności Maryja bezgranicznie zaufała Bogu, swemu Zbawcy, i pośród nich Go odnalazła.



PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE NA GRUDZIEŃ

Módlmy się, aby poszukiwanie Boga i pragnienie prawdy prowadziły każdego człowieka do spotkania z Panem.

Wykorzystaj czas święty

W Gdyni, w dniu 27 listopada 2005 r., rozpoczęły się dwudniowe uroczystości z okazji 87. rocznicy odtworzenia Święta Podchorążego Marynarki Wojennej. W kościele garnizonowym pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Gdyni Biskup Polowy WP gen. brg. Tadeusz Płoski celebrował Mszę św., podczas której wygłosił kazanie i poświęcił nowe witraże. We Mszy św. uczestniczyła kadra i pracownicy Marynarki Wojennej na czele z dowódcą admirałem floty Romanem Krzyżelewskim oraz kadra Akademii Marynarki Wojennej z Komendantem kontradmirałem Zygmuntem Kitowskim. Część religijną uroczystości przygotował Dziekan Marynarki Wojennej RP ks. prałat kmdr Bogusław Wrona wraz z księżmi kapelanami tegoż dekanatu. Gościem honorowym był Horacy Unrug, syn bohaterskiego obrońcy Helu podczas II wojny światowej, współtwórca MW, admirała Józefa Unruga.



W kazaniu Biskup Polowy WP przypomniał, że uroczystość odbywa się w pierwszą Niedzielę Adwentu. „Nie na próżno i nie przypadkowo – powiedział Biskup – Bóg kieruje do nas słowa

mawia do nas i współcześnie, byśmy zaczęli się rozglądać, czy wszystko przygotowane, czy sami jesteśmy przygotowani. Jest dla nas sygnałem alarmowym, by nie przespać tej chwili. Równocześnie jego postawa pobudza nas do działania i do głoszenia w naszym środowisku i domu, że już radosny CZAS.

14 grudnia – Wspomnienie św. Jana od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła
Św. Jan przyszedł na świat w 1542 roku w Fontiveros, w pobliżu miasta Avila (Hiszpania). W roku 1563 wstąpił do karmelitów w Medinie i wtedy obrał sobie imię Jan od św. Macieja. Po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych w Salamance w 25 roku życia otrzymał święcenia kapłańskie (1567). W tym samym roku Święty spotkał się ze św. Teresą z Avila, która już podjęła się dzieła reformy zakonu karmelitanek. Tegoż roku złożył ślub zachowania pierwotnej reguły. Jan przybrał sobie wówczas imię Jana od Krzyża. Postanowił pozostać wierny reformie, choćby „miał to przysłać zyciem”. Pod koniec życia doświadczył cierpieniem najdotkliwszego. Przeciwnicy reform usunęli go ze wszystkich urzędów i jako zwykły zakonnik zakończył niebawem życie w klasztorze w Ubedzie, 14 grudnia 1591 roku, w wieku zaledwie 49 lat. Najbardziej wszakże sławny stał się św. Jan od Krzyża dzięki swoim pismom. Pozostały 22 dzieła, które dla mistyki chrześcijańskiej mają wprost bezcenną wartość.

o czuwaniu właśnie w pierwszą niedzielę Adwentu, bo Adwent to dla chrześcijanina czas wzmoczonej pracy nad sobą, to okres radosnego oczekiwania na przyjście Chrystusa, na wyjątkowe spotkanie – na urodziny Zbawcy naszego, jak mówi św. Leon Wielki.” Według kaznodziei postawą wiernego w Adwencie powinno być czwanie. Czuwanie – zdefiniował biskup Płoski jako przebywanie z Bogiem, zadumę nad wielkimi sprawami Bożymi, a także dialog z Tym, o którym wiemy, iż nas kocha i pociąga ku Sobie.

Jaki ten Adwent będzie? – Powiedział w kazaniu Biskup Płoski. Czym będzie się różnił od tylu innych, które dane nam było już przeżywać? Nie na próżno i nie przypadkowo Bóg kieruje do nas słowa o czuwaniu właśnie w pierwszą niedzielę Adwentu, bo Adwent to dla chrześcijanina czas wzmoczonej pracy nad sobą, to okres radosnego oczekiwania na przyjście Chrystusa, na wyjątkowe spotkanie – na urodziny Zbawcy naszego, jak mówi św. Leon Wielki.

Umartwienia, które się podejmuje w tym okresie, nie mają charakteru pokutnego, ich zadaniem jest lepsze przygotowanie naszego wnętrza na przyjście Pana.

Jednak ważniejsze od umartwień są uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała bliźniego, bo Ewangelia to przede wszystkim realizacja przykazania miłości.

Byśmy mogli wcielić miłość w życie, potrzebna nam jest pomoc Boga, którą wypraszamy na modlitwie i czuwaniu.

Czuwanie, które jest bardzo związane z kształtem naszej chrześcijańskiej miłości, jest przeby-

waniem z Bogiem, zadumą nad wielkimi sprawami Bożymi, a także dialogiem z Tym, o którym wiemy, iż nas kocha i pociąga ku Sobie.

Pierwszym warunkiem podobania się Bogu jest pokora, która ozdabia nasze czyny i sprawia, że stają się one czymś miłym dla Boga. Pokora to czucie się małym po to, by otworzyć się na wielkość Boga, to widzenie siebie w prawdzie, takim, jakim się jest w istocie. Uczmy się wciąż pokory. Znany francuski generał, Morillon – jeden z byłych dowódców wojsk ONZ w Bośni-Hercegowinie – jako praktykujący katolik uczestniczył często w pielgrzymkach do Lourdes. Oceniając dramat, który rozegrał się w ostatnich czasach na Bałkanach, stwierdził, iż przyczyną ludzkiej tragedii jest ludzka pycha, a zwłaszcza pycha polityków i przywódców państw.

Ten okres Adwentu przeżyjmy wpatrzeni w pokorę Boga, gdyż Słowo Boże wcieliło się dlatego, że Bóg zapragnął swoją pokorą wyleczyć nas z pychy.

Dla wielu z nas czas Adwentu będzie okresem wielkich zakupów, przedświątecznej bieganiny. Temu wszystkiemu sprzyja specjalnie wytworzony nastrój oświetlonych ulic, ozdobionych wyszukаныmi dekoracjami witrzyn sklepowych. Na ulicach królują reklamy w stylu: „kup u nas... będziesz miał udane święta”.

Tymczasem wystarczy chwila refleksji, by stwierdzić, że same zakupy nie wystarczą. Potrzeba czegoś więcej...

Nie wolno zmarnować danego nam przez Boga czasu. Nie zmarnuj danego Ci przez Boga Adwentu.

Może uda ci się spotkać kogoś, o kim nie myślałaś, że jest aż tak Ważny. Nie, nie Ważny – Najważniejszy. Ale trzeba było czasu, by to odkryć. Trzeba było refleksji, by zauważyć przyjazną, oczekującą życzliwość Boga.

Uciekający czas zmusza do pośpiechu, lecz ty... / Zatrzymaj się na chwilę!... / Wykorzystaj czas święty!... / Zahamuj dni biegnącego życia i zastanów się: czy z większych i mniejszych ułom-



ków twej ludzkiej historii da się ułożyć zdanie świadczące na twoją korzyść!... / Przyłóż się bardziej do swoich obowiązków rodzinnych, zawodowych i społecznych!... / Pomóż komuś potrzebującemu!... / Przygotuj się na przemianę serca!...

Adwent to czas radości. Oczekiwania na Wcielone Słowo, na narodziny Zbawiciela.

Kształt tej radości, choć jest oparty na wiecznej perspektywie, w dużej mierze zależy od naszego spojrzenia na świat. Wpatrujemy się więc w na-

cd. na str. 4

szą terażniejszość, myślimy o przyszłości i nie zapominajmy o tym, co było.

Nasz polski Advent zawsze był obchodzony bardzo uroczystie. Już w XII wieku odprawiano specjalne Msze św. ku czci Matki Bożej, zwane roratami. Zbierano się na wspólne przedzenie, darcie pierza, naprawę uprząży itp. Przy okazji odmawiano modlitwę różańcową, śpiewano pieśni adwentowe i patriotyczne.

W adwentowe wieczory czytano wspólnie Pismo Święte, żywoty świętych, a także książki związane z duchowością religijną i narodową.

Pięknym zwyczajem była na wsi tzw. „szara godzina”: Pod wieczór, gdy już skończono codzienne zajęcia gospodarskie, gdy robiło się szaro, coraz ciemniej, wszyscy domownicy: dziadkowie, rodzice, dzieci, czasami sąsiedzi, zbierali się w kuchni, najlepiej w pobliżu paleniska. Nie palono jeszcze lampy. Rozważano w ciszy swoje życie, zastanawiano się nad nim, nie brakowało też cichej modlitwy. Starsi, szczególnie dziadkowie, opowiadali dzieciom, wnukom, jak to było dawniej, jakie były tradycje, zwyczaje; przypominali też dzieje naszej Ojczyzny.

Następną część homilii biskup poświęcił 87. rocznicy odtworzenia Marynarki Wojennej i przypomniał szczególne historyczne. Powiedział: „Marszałek Polski Józef Piłsudski doskonale rozumiejąc, jak ważny dla Polski jest dostęp do morza, jak istotna jest dla państwa polskiego polityka morska, siedemnaście dni po odzyskaniu niepodległości przez Rzeczpospolitą,

28 listopada 1918 roku, powołał do życia Marynarkę Polską. Wydał rozkaz doskonale znany tu obecnemu gronu.

W przeddzień 87. rocznicy utworzenia Marynarki Wojennej RP, tu w naszym Kościele Marynarki Wojennej wybudowanym staraniem Sługi Bożego ks. kmdr. Władysława Miegonia, męczennika z Dachau, pozwolę sobie ten rozkaz przypomnieć:

„Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć Marynarkę Polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki Bogumiła NOWOTNEGO szefem Sekcji Marynarki Wojennej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych”.

Należało więc jak najszybciej znaleźć ludzi godnych do zabezpieczenia północnych rubieży Rzeczypospolitej.

W Modlinie sformowano pierwsze jednostki. W skład Flotyli Rzecznej, Oddziału Zapasowego Marynarzy i Batalionu Morskiego weszli marynarze z byłych flot zaborczych.

To właśnie Batalion Morski wraz z generałem Józefem Hallerem, 10 lutego 1920 roku, załubił Polskę z Bałtykiem.

Traktat wersalski przyznał Polsce 70 kilometrów wybrzeża morskiego z małymi portami w Helu i Pucku. Ten ostatni stał się bazą rodzącej się floty wojennej. Tu stacjonował pierwszy polski okręt wojenny ORP „Pomorzanie”.

Rozwijająca się Marynarka Wojenna natrafiła na regres spowodowany wojną polsko-bolszewicką. Na lądzie walczyło 2,5 tysiąca marynarzy z Pułku Morskiego, Flotyli Wiślanej i Flotyli Pińskiej.

Polska, opierając się szerokim pasem na wybrzeżu Bałtyku, musiała nadarzać się szansę dostępu do morza wykorzystając, stąd tak wielka determinacja Marszałka w utworzeniu Marynarki Wojennej, która Polskie interesy mimo olbrzymich trudności wybroniła”.

Na zakończenie Biskup Polowy wezwał zgromadzonych do wypełnienia prośby-testamentu Jana Pawła II, zawartej w jego wypowiedzi: „Proszę was, byście słowo SŁUŻYĆ uczynili mottem waszego życia, w przekonaniu, że dar z siebie to sekret, który ludzką egzystencję może uczynić piękną i owocną”. (Pełny tekst kazania Biskupa Polowego WP znajduje się w odnośniku „Nauczenie pasterskie” – http://www.ordynariat.opoka.org.pl/kazania_wiecej.php?idkazania=85).

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski poświęcił kolejne, nowe witraże w kościele garnizonowym. Witraże ufundowali m.in. księża kapelani MW i 21 admirałów, z których większość uczestniczyła w uroczystościach.

Po Mszy św. delegacja Marynarki Wojennej, administracji państwowej i samorządowej oraz kombatancki złożyli kwiaty i zapalili znicze na cmentarzu MW oraz na płycie Marynarza Polskiego.

Po południu na pokładzie ORP „Tadeusz Kościuszko” odbyło się „wodowanie” książki komandora Dariusza Nawrota pt: „Korpus Oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej”.

Tekst i zdjęcia: ks. mjr Zbigniew Kępa

Biskup Płoski spotkał się z Ministrem Obrony Narodowej

Minister Obrony Narodowej Radostaw Sikorski złożył wizytę Biskupowi Polowemu WP gen. bryg. Tadeuszowi Płoskiemu. Spotkanie odbyło się 24 listopada 2005 r. w Domu Biskupów Polowych w Warszawie. Min. Sikorski odwiedził Katedrę Polową i wraz z bp Płoskim modlił się w Kaplicy Katyńskiej w intencji pomordowanych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Tematem spotkania były zagadnienia związane z duszpasterstwem wojskowym prowadzonym przez Ordynariat Polowy WP.

Bp Płoski zapoznał min. Sikorskiego ze specyfiką postęgi księży kapelanów, a także

przybliżył strukturę Ordynariatu Polowego WP.

Minister podkreślił, że w pełni docenia ważną rolę, którą kapelanie odgrywają w procesie wychowania żołnierzy, utrzymania wysokiego morale i przestrzegania etosu służby żołnierskiej. W ocenie szefa Resortu ON najistotniejszą kwestią jest to, aby kapłani pozostawali na co dzień w bliskich relacjach z żołnierzami, wspomagali ich we wszystkich przypadkach wymagających wsparcia duchowego, służyli podporą w chwilach trudnych, szczególnie w obliczu osobistych dramatów życiowych. Omówiono również problematykę subkultur w Wojsku Polskim, kwestie związane z samobójstwami wśród żołnierzy oraz rolę kapelanów w ich zapobieganiu.

Bp Płoski wręczył min. Sikorskiemu ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Hetmanki Żołnierza Polskiego i kalendarze żołnierskie. W prywatnej kaplicy bp Płoski udzielił min. Sikorskiemu błogosławieństwa na czas kierowania Resortem Obrony Narodowej.

W Kaplicy Katyńskiej, gdzie znaj-



dują się prochy polskich oficerów zamordowanych na Wschodzie, szef Resortu Obrony zapalił znicze i wpisał się do Księgi Pamiętkowej. W czasie pobytu w Katedrze Polowej bp Płoski zapoznał min. Sikorskiego z jej dziejami, przybliżył historię duszpasterstwa wojskowego i pokazał pamiątki historyczne zgromadzone w świątyni.

rch

Fot.: Krzysztof Stępkowski



BYDGOSZCZ

Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski w dniu 21 listopada 2005 r. odwiedził 10. Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką. W programie wizyty znalazło się spotkanie z dyrekcją szpitala, personelem medycznym oraz odwiedziną chorych. Spotkanie Biskupa Polowego WP z lekarzami i pielęgniarkami rozpoczęło się od wręczenia Złotego Krzyża Zasługi płk. rez. Eugeniuszowi Szyca.

Biskup w krótkim wystąpieniu zwrócił uwagę na etyczny aspekt pracy personelu medycznego. W pracy personelu medycznego ważną zasadą jest zasada zachowania intymności.



Jesteście powiernikami tajemnic pacjentów – powiedział Biskup. W waszej pracy refleksja etyczna powinna iść w parze z dokonaniem medycznymi. Refleksja ta powinna opierać się na prawym sumieniu, prawie natury i Piśmie świętym.

W pracy lekarza pojawiają się niekiedy dylematy. Nie trzeba się ich bać. Rozterki sumienia trzeba uspokajać na drodze refleksji i modlitwy.

Biskup zapewnił zebranych o nieustannej modlitwie Ordynariatu Polowego za lekarzy, pielęgniarki i chorych. Wspieramy Was modlitwą i życzliwością.

W kaplicy szpitalnej pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej Biskup Polowy WP spotkał się z chorymi, którym stan zdrowia pozwalał na spotkanie w tym miejscu.

Człowiek – mówił Biskup Polowy – cierpi na dolegliwości fizyczne i duchowe. Pacjenci przychodzą do lekarza, kierując się zaufaniem. Jego ręce, serce i umysł budzą nadzieję. Lekarze czynią wysiłki, by chory powrócił do zdrowia. Dobrze się stało, że w 10. Wojskowym Szpitalu Klinicznym z Polikliniką jest szczególnie miejsce: kaplica. Jest to takie miejsce, w którym jest Jezus Chrystus. Do kaplicy przychodzimy, aby karmić się Bożym Słowem i Eucharystią.

Biskup Polowy zwrócił uwagę, że w trudnych sytuacjach, w chorobie, ludzie najpierw szuka-

ją pomocy u ludzi, a potem dopiero u Boga. W jakiej kolejności my stawiamy na Boga? Czy nie stawiamy Boga na ostatnim miejscu? – pytał Biskup. Modlitwa powinna towarzyszyć nam przez całe życie.

Biskup zachęcił chorych, by modlili się za lekarzy. Wyraził im wdzięczność za modlitwy w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II, za Benedykta XVI i za duszpasterstwo wojskowe.

Na zakończenie spotkania Biskup Polowy WP udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Biskup Płoski odwiedził kilka sal szpitalnych, rozmawiał z chorymi i z personelem medycznym. Odwiedził m.in. gen. bryg. Edwarda Pawicę, który przebywał na rekonwalescencji.

Biskupowi Polowemu podczas wizyty w szpitalu towarzyszyli gen. dyw. Zbigniew Głowienka, płk dr n. med. Andrzej Wiśniewski, ks. płk Józef Kubalewski – Dziekan Pomorskiego Okręgu Wojskowego, ks. płk Marek Karczewski – Dziekan 2. Korpusu Obrony Powietrznej, ks. mjr Zbigniew Kępa – Szef Oddziału Duszpasterskiego Kurii Polowej i inni.

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski poświęcił 21 listopada 2005 r. Drogę Krzyżową w kościele garnizonowym w Bydgoszczy. Uroczystość ta stała się okazją do spotkania wojskowych i miejscowych władz z Ordynariuszem Polowym. Po Mszy św. o. ppłk Jan Golonka zaprezentował nowy album „Golgota Jasnogórska Trzeciego Tysiąclecia” z reprodukcjami obrazów Jerzego Dudy Gracza znajdujących się w klasztorze ojców Paulinów na Jasnej Górze. Całość dopełnił koncert w wyko-



naniu zespołu muzyki dawnej „Illo Tempore”. Biskup Polowy celebrował Mszę św. wraz z ks. płk. prał. Józefem Kubalewskim, Dziekanem Pomorskiego Okręgu Wojskowego, ks. płk. Markiem Karczewskim, Dziekanem 2. Korpusu Obrony Powietrznej, o. ppłk. Janem Golonką, kapelanem Garnizonu Częstochowa oraz ks. ppłk. Piotrem Gibasiewiczem.

We Mszy św. wzięli udział dowódca jednostek wojskowych miejscowego garnizonu wraz z gen. dyw. Zbigniewem Głowienką, Dowódcą Pomorskiego Okręgu Wojskowego i gen. bryg.

pil. Tadeuszem Kuziorą. Była także obecna wiceprezydent Bydgoszczy Lidia Wilniewicz.

Biskup Polowy WP w kazaniu ukazał doniosłość poświęconej Drogi Krzyżowej. „Od dzisiaj – powiedział kaznodzieja – wspólnota parafii wojskowej będzie się przy nich gromadzić, aby rozważać i kontemplować ostatnie chwile życia naszego Pana, Jezusa Chrystusa”.

Droga Krzyżowa jest znakiem miłości Boga do człowieka oraz znakiem Jego wierności. Chrystus był, jest i pozostanie wierny. Wier-na była również Matka Najświętsza. Czy współczesny człowiek jest wierny? – zastanawiał się Biskup. Obserwacje nie dają powodów do radości w tym względzie. „Podejmujemy często dość pochopnie różnego rodzaju deklaracje, najczęściej pod wpływem emocji, a potem, gdy zmieniają się warunki, opadną emocje, umowę rozwiązujemy. Zapominamy o przyrzeczeniu, jesteśmy niewierni. I ten powiew niewierności jest szczególnie w naszych czasach. (...)”



Symptodem naszych czasów jest to, że ludzie nie chcą podejmować decyzji nieodwracalnej, decyzji na stałe, na zawsze; nawet gdy idzie o miłość. Nie chcą brać swojego krzyża i iść za Chrystusem.”

Biskup zachęcał, aby słuchacze nie bali się iść królewską drogą krzyża. Powiedział: „W chwilach trudnych niekiedy trzeba cierpliwości. Trzeba także wracać do źródeł miłości i tam u jej źródeł szukać mocy wytrwania. (...) Krzyż to symbol i pamiętka Chrystusowej męki, Chrystusowego cierpienia i konania. Codziennie żegnasz się, może przechodzisz obok krzyża i nie zauważasz go. Przypominasz sobie o nim, gdy cierpisz i doświadczasz bólu i choroby. Zwróć się w takiej chwili w jeszcze większą miłością do Chrystusa, a On ci powie ze współczuciem, patrząc na ciebie z rozpostartymi ramionami na krzyżu: synu mój, jeśli chcesz iść za mną, weź swój krzyż i idź za Mną, idź na Gologotę, bo tylko przez nią dojdiesz tam, gdzie czeka na ciebie szczęście wieczne i zbawienie.”

Zespół muzyki dawnej „Illo tempore” pod dyr. Damiana Borowicza wykonał koncert, podczas którego słuchacze wysłuchali utworów Antonio Caldary „Missa In G”, Dietricha Buxtehude „Ad Pectus”, Jana Sebastiana

PASTERSKIE ODWIEDZINY W GARNIZONACH

cd. ze str. 5

Bacha „Sonata In C major” oraz nastrojową kantatę Dietricha Buxtehude „Jesu, meine Freude”.

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski poświęcił 22 listopada 2005 r. kaplicę ekumeniczną w Oddziale Zabezpieczenia Joint Force Training Centre (JFTC). W uroczystości uczestniczyli: gen. dyw. Peter Künel, dyrektor Centrum JFTC, gen. dyw. Zbigniew Głowienka, Dowódca Pomorskiego Okręgu Wojskowego, ppłk Andrzej Podstawek, Dowódca Oddziału Zabezpieczenia oraz miejscowa kadra. Obecni byli także ks. płk prał. Józef Kubalewski, dziekan POW oraz ks. mjr Zbigniew Kępa, Szef Oddziału Duszpasterskiego Kurii Polowej. Biskup Polowy WP przemawiając do zebranych w kaplicy zaznaczył, że żołnierz wypełnia misję, służy sprawie pokoju. Nigdy nie może powiedzieć o swojej misji, że odniósł sukces, że ją wypełnił do końca, bowiem ciągle przed nim

życie stawia nowe wyzwania i nowe zadania w służbie pokoju. Zagrożenia i zamachy terrorystyczne w naszych czasach są tego stanu rzeczy dobrym przykładem.

Ksiądz Biskup pogratulował dowództwu pięknej kaplicy i życzył, aby potrzebną i jakże ważną misję w służbie pokoju Centrum mogło wypełnić jak najlepiej.

Modlitwy poświęcenia kaplicy odmówili również ks. ppłk Miłkołaj Hajduczenia, Dziekan Prawosławny POW oraz ks. kmr por. Marek Łoskot, Dziekan Ewangelicki Marynarki Wojennej. Oddział Zabezpieczenia JFTC zabezpiecza całość funkcjonowania Centrum Sił Połączonych NATO w Polsce (Patrz: <http://www.jftc.nato.int>). Z kaplicy będą mogli korzystać chrześcijanie wszystkich wyznań. Kaplica może pomie-



ścić 100 osób. Wystrój kaplicy jest uniwersalny, spełniający wymogi liturgii katolickiej, prawosławnej i ewangelickiej. Do dyspozycji księży kapelanów jest sprzęt liturgiczny potrzebny do celebracji nabożeństw poszczególnych wyznań.

Tekst i zdjęcia: ks. mjr Zbigniew Kępa

KOSZALIN

W parafii wojskowo-cywilnej pw. św. Marcina w Koszalinie, 22 listopada, podczas Mszy świętej miała miejsce doniósła uroczystość przyjęcia Sakramentu Bierzmowania przez młodzież tej parafii i parafii Straży Granicznej pw. św. Faustyny w Koszalinie.

Tak dużo się dziś mówi o współczesnej młodzieży, zbyt często mało pochlebnie, dlatego tym bardziej cieszy fakt, że w dobie kryzysu ideałów i wartości 81 młodych ludzi w pełni świadomie opowiedziało się za Chrystusem. Ordynariusz Polowy Wojska Polskiego gen. bryg. Tadeusz Płoski i ks. proboszcz ppłk Stanisław Błądek oraz zebrani goście byli zbudowani postawą i świadectwem tej młodzieży. Przystępująca do bierzmowania młodzież włożyła bardzo dużo pracy, aby to wydarzenie nie było tylko piękne zewnętrznie, ale wydało w przyszłości bogaty plon w ich życiu oraz aby spełniło się marzenie Jana Pawła II, by młodzież była nadzieją Kościoła. W Eucharystii przyjęcia Sakramentu Bierzmowania uczestniczyło sporo gości – oprócz bierzmowanych – ich rodzice, krewni, świadkowie, przedstawi-

cieli władz wojskowych, mundurowych i samorządowych.

Jezus Chrystus zgromadził przy swoim stole kapłanów: Mszę św. wraz z Księdzem Biskupem sprawowali ks. prał. płk Józef Kubalewski, Dziekan Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz ks. mjr Zbigniew Kępa, Szef Oddziału Duszpasterskiego Kurii Polowej WP. We wspólnej modlitwie uczestniczyli duchowni Dekanatu Koszalin Miasto na czele z dziekanem ks. kan. Ryszardem Hendzlem.

Homilię wygłosił ks. Biskup, który w pięknych i wymownych słowach uświadomił młodzieży, jak wielką godność staje się ich udziałem. W darach ofiarnych bierzmowani złożyli ks. Biskupowi kielich i patenę, natomiast parafii puszkę na chleb eucharystyczny. Świadczy to o dojrzałości zebranych, którzy mają świadomość, że Eucharystia buduje Kościół, a oni chcą być w pełni świadomymi chrześcijanami.

Pięknym akcentem była śpiewana podczas liturgii sakramentu ulubiona pieśń Ojca Świę-



Fot. Archiwum Ordynariatu Polowego WP

tęgo Jana Pawła II „Barka” ze specjalnie dopisaną po Jego śmierci 5 zwrotką, w której jest mowa o tym, że chociaż odszedł Sternik, to Bóg nadal czuwa nad światem.

Miejmy nadzieję, że dary i owoce Ducha Świętego, które spoczęły na młodzieży parafii wojskowo-cywilnej pw. św. Marcina i parafii Straży Granicznej pw. św. Faustyny sprawią, że będą to autentycznie wierzący ludzie, dla których Chrystus będzie największą wartością.

Ks. Tomasz Szepliński

SŁUPSK

Podczas wizytacji duszpasterskiej w Słupsku Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski dokonał w dniu 23 listopada 2005 roku poświęcenia kaplicy wojskowej pw. św. Pawła. Hierarcha udzielił także sakramentu bierzmowania 79 dziewczętom i chłopcom z rodzin wojskowych.

W ramach wizytacji duszpasterskiej Garnizonu Słupsk Biskup Polowy odwiedził następujące jednostki: 7. Brygadę Obrony Wybrzeża dowodzoną przez gen. bryg. Grzegorza Dudę, 23. Batalion Radiotechniczny, którego do-

wódcą jest ppłk dypl. mgr inż. Stanisław Czeszejko oraz JW. 3414 kierowaną przez mjr. mgr. inż. Ryszarda Gadziszewskiego.

Biskup odwiedził kaplicę wojskową w Redzikowie i zapoznał się z istniejącymi tam warunkami. Wiernym zgromadzonym w tej świątyni udzielił błogosławieństwa.

Ordynariusz Polowy spotkał się w 23. Batalionie Radiotechnicznym z kadrą i żołnierzami służby zasadniczej na placu apelowym. Przemawiając do żołnierzy zachęcił ich do wiernej służby Ojczyźnie i udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Spotkanie zakończyła defilada pododdziałów.

Najważniejszym wydarzeniem podczas wizyty Biskupa Polowego w Garnizonie Słupsk było

poświęcenie kaplicy pw. św. Pawła Apostoła. Kaplica ta powstała z zaadaptowanej stolówki żołnierskiej dzięki dużemu zaangażowaniu ks. mjr. Eugeniusza Łabisza, dowódców poszczególnych jednostek wojskowych oraz parafian. Aktu poświęcenia dokonał Biskup Płoski w asyście ks. prał. płk. Józefa Kubalewskiego, Dziekana Pomorskiego Okręgu Wojskowego oraz ks. ppłk. Stanisława Błądka, proboszcza parafii wojskowo-cywilnej w Koszalinie. W uroczystości uczestniczyli miejscowi duchowni oraz księża kapelani z sąsiednich garnizonów.

Do sakramentu bierzmowania przystąpiło 79 osób, które pochodzą z rodzin wojskowych. Biskup Polowy pogratulował młodzieży zaan-

PASTERSKIE ODWIEDZINY W GARNIZONACH

gażowania religijnego oraz pięknej chrześcijańskiej postawy.

W kazaniu Ordynariusz Polowy mówił o świątyni jako o miejscu niezwykłej obecności Boga i szkoły miłości. Świątynia według kaznodziei „jest szkołą miłości, której trzeba się uczyć, w której trzeba pokonywać przeszkody, likwidować nienawiść, iść drogą przyjaźni, przezwyciężać wszystko po to, aby osiągnąć miłość, aż do miłości miłosiernej. A więc jest to także dom kultury religijnej, bo prawdziwa cześć dla Boga wydobyla się z serc ludzi godnych Stwórcy, którzy potrafią tak zorganizować sobie życie społeczne, aby ono było wyrazem ich godności, ich cywilizacji”. Świątynia – mówił dalej – jest miejscem tej niezwykłej obecności, przychodzenia Boga w Eucharystii i trwania ze swoim ludem.

Biskup wyraził wdzięczność miejscowej społeczności za podjęty trud w adaptacji budynku na obiekt sakralny. Powiedział: „Przypatrz-

cie się dobrze tej świątyni. Jakże bardzo cieszy ona oczy. Jakże bardzo raduje serca. Dlaczego? Jest to dzieło wiary, jest to dzieło serca. Ściany tej świątyni zbudowane są z wielu



cegół nabytych za cenę wyrzeczenia, odmowy sobie niejednej godziwej rzeczy. Mury tej świątyni umacniane są nieprzelicznymi cierpieniami ofiarowanymi na spoiwo składane-

go rękoma materiału. Wnętrze tej kaplicy pełne jest modlitw zanoszonych przez ojców, matki, chorych, młodzież i dzieci, żołnierzy i życzliwych przechodniów. Tego budulca nie można kupić za żadną cenę. Kto potrafi przeliczyć cenę i ciężar waszej wiary? Kto potrafi przeliczyć i wycenić wartość zbawienia? Taka cena budzi podziw nawet po kilkunastu wiekach. Takie budowle są chlubą kraju, chlubą miasta, chlubą wojska.” Kończąc kazanie Biskup Polowy zachęcił do częstego przychodzenia do tej świątyni. „Przychodźcie do tego Domu, Bożego i Waszego, przychodźcie całymi rodzinami. Rodziny wasze, chociaż ubogie w majątek ziemski, bogate są jednością i nierozdzielnością oraz tą sakramentu małżeństwa. Przychodźcie tu z całymi rodzinami i powiedzcie dzieciom i wnukom, że tę kaplicę zbudowaną własnymi rękoma przekazaliście uroczycie Chrystusowi”.

Tekst i zdjęcie: Ks. mjr Zbigniew Kępa

SOPOT

Ostatnie tygodnie w parafii terytorialno-wojskowej w Sopocie obfitowały w ważne wydarzenia. Po 6 latach proboszczowania odszedł w celu podjęcia misji pokojowej w Libanie, ks. kmr por. Zbigniew Rećko.

Uroczyste obchodzone Święto Niepodległości połączone zostało z wprowadzeniem na urząd proboszcza ks. płk. Romana Działosza. Uroczystość sprawowana była przy wypełnionej po brzegi wojskowej świątyni, z udziałem biskupa pomocniczego archidiecezji gdańskiej Ryszarda Kasyny, przedstawicieli władz miejskich i samorządowych z Prezydentem Sopotu J. Karnowskim, Przewodniczącym Rady Miasta W. Augustyniakiem, przedstawicielami Dowództwa Marynarki Wojennej RP, panów admirałów, dowódców i przedstawicieli jednostek wojskowych z Gdyni-Witomina i Gdyni-Grabówka oraz 7 Szpitala MW w Gdańsku-Oliwie, reprezentantów Służb Mundurowych, Komбатantów, licznych Poczty Sztandarowych, Kompanii Honorowej, orkiestry reprezentacyjnej MW, chóru parafialnego, bardzo licznej grupy zuchów i harcerzy, duchowieństwa dekanalnego i Ordynariatu Polowego, zaproszonych gości oraz zgromadzonych parafian. Ksiądz dziekan MW RP prałat kmr Bogusław Wrona odczytał dekrety nominacyjne Biskupa Polowego i Arcybiskupa Gdańskiego, po czym odebrał uroczyste wyznanie wiary od proboszcza. Zgromadzona wspólnota okazywała radość i wdzięczność Bogu i Biskupowi Polowemu za dar nowego proboszcza. Głębokie

i patriotyczne kazanie wygłosił ks. kmr por. Marian Wydra.

Na zakończenie nowy proboszcz podziękował wszystkim za obecność i serdeczne powitanie oraz prosił o modlitwę, by swoją posługę w soppockiej parafii mógł jak najlepiej wypełnić. Po Mszy świętej kompania honorowa, poczty sztandarowe, orkiestra, kombatancki, zaproszeni goście i uczestnicy uroczystości udali się pod pomnik poległych w latach 1939-45 znajdujący się przy Urzędzie Miasta, gdzie złożono symboliczne wianki i kwiaty.

Kolejnym istotnym wydarzeniem w życiu parafii było nawiedzenie obrazu Jezusa Miłosier-



nego i związane z nim misje, które prowadził ks. prałat płk Stanisław Obszyński, w dniach od 19 do 26 listopada 2005 r.

W kolejne dni na modlitewnych czuwaniach i apelach trwały poszczególne grupy istniejące przy parafii: Przymierze Rodzin, Czciociele Miłosierdzia Bożego, Żywy Różaniec, Odnowa w Duchu Świętym, Akcja Katolicka, Ruch Rodzin Nazaretańskich, dzieci i młodzież.

Z radością przyjęliśmy wiadomość, że misje parafialne zakończył Biskup Polowy gen. bryg. dr Tadeusz Płoski, który oficjalnie po raz pierwszy przybył do Sopotu i przewodniczył Mszy świętej oraz skierował do zgromadzonych bogate w treści Słowo Boże.

Na zakończenie parafianie wyrazili wdzięczność swojemu Ojcu i Pasterzowi Diecezji Polowej za przybycie oraz pełną otwartość, ciepłą i życzliwość postugę.

Wyrazem wdzięczności parafian dla rekolekcyjistów były słowa podziękowania, wianki kwiatów i gromkie brawa. Również ks. proboszcz podziękował Biskupowi, Kanclerzowi Kurii Polowej ks. komandorowi Leonowi Szołowi, misjonarzowi, obecnemu panu admirałowi Kitowskiemu i wszystkim uczestniczącym w misjach. Słowa wdzięczności skierowane też zostały do tych, którzy przyczynili się do przygotowania i owocnego przeżycia dni łaski.

Po zawierzeniu całej parafii, miasta, Ojczyzny i świata Jezusowi Miłosierdnemu przez ks. płk. R. Działosza wyruszyła, przy akompaniamencie orkiestry reprezentacyjnej MW, procesja z obrazem „Jezu ufam Tobie”, otoczona harcerzami z płonącymi pochodniami do sąsiedniej parafii pw. Gwiazdy Morza.

W godzinach wieczornych była też okazja spotkania w przyjacielskiej atmosferze księży kapelanów ze swoim Ojcem i Pasterzem.

Przy tej okazji dziękuję wszystkim, a szczególnie księdzu dziekanowi MW kmr. Bogusławowi Wrona oraz wikariuszom parafii: ks. J. Witkowskiemu i R. Urbańskiemu za pomoc i zaangażowanie w przygotowaniu i przebiegu powyższych uroczystości.

ks. kmr por. Z. Kłusek

Fot.: ks. mjr Zbigniew Kępa

Zatrzymani w biegu

To też jest życie. Nie w nawiasie, nie na marginesie. Realne, aż do bólu serca, kręgosłupa, zle gojących się ran, przetok po operacji na onkologii. Realne jak bezsenna noc na szpitalnym łóżku, gdy w oczach staje całe dotychczasowe życie, które boli jeszcze bardziej. Ból duszy to dopiero bólów ból...

Ksiądz kapelan Marek Kwieciński z Wojskowego Instytutu Medycznego na Szaserów w Warszawie nie stawia sobie pytania, czy jest potrzebny w szpitalu. To tak jakby zapytać, czy człowiekowi jest potrzebna nadzieja, dobro, ulga, współczucie, które jako kapłan stara się chorým nieść. Pytaniami retorycznymi nie warto sobie zaprzętać głowy. – Na szczęście minęły już te czasy – mówi ks. płk Michał Dudicz, tym razem w roli pacjenta, którego odwiedzamy z księdzem Markiem – gdy można było usłyszeć: ci księża wszędzie się pchają. Gdy powrócili do szpitali wojskowych po komunistycznej przerwie, byli traktowani jak intruzi. Dziś jeden z punktów regulaminu szpitala brzmi: pacjent ma prawo do opieki duszpasterskiej.

– Zastanawiam się raczej, jak dotrzeć do cierpiącego człowieka, by zanieść mu to Dobro – Boga, pomóc mu nieść krzyż cierpienia godnie, z pokojem w duszy. A gdy taka jest wola Boża, by chory mógł pojednać się z Bogiem i spokojnie odejść. To moje kapłaństwo w szpitalu to takie pukanie do duszy – mówi ksiądz Marek. – Zdarza się, że gdy pytam, czy chce Pan przyjąć sakrament namaszczenia chorych, słyszę: jeszcze nie umieram. Ale też najczęściej powtarzanym pytaniem – uśmiecha się ks. Marek – jest: Kiedy ksiądz znowu przyjdzie? Słyszę je też z ust osób, które nie korzystają z posługi sakramentalnej. I w tym pytaniu jest nadzieja, że może następnym razem... Nie nalegam, jestem, czekam, pojawiają się regularnie.

W Wojskowym Instytucie Medycznym na Szaserów pracują obecnie we dwóch: ks. mjr. wspomaga ks. płk Marek Wesołowski. Przed nimi duszpasterski styl na Szaserów wypracowywali: ks. Marian Kmiecikowski, ks. Wiesław Bożejewicz, ks. Krzysztof Jamrozik, ks. Robert Mokrzycki.

Płacząca pocieszycielka

W kawiarence na dole, przy filiżance porannej kawy i lekturze prasy, przez chwilę można zapomnieć, że to szpital. Miejsce – gdzie ciśnienie aktualności, z pierwszych stron gazet już nie ma takiego znaczenia, jak na zewnątrz. Czas mierzony jest porannym obchodem, powoli sącząca się kropłówką. Czekaniem na bliskich. W szpitalnej kaplicy, dwa piętra wyżej – cisza i On. Rozpięty na Krzyżu, obecny swoją świętą obecnością w tabernakulum. Ten krzyż stanął teraz w centrum ich życia. Bywa, że wyrósł nagle w poprzek drogi, po której pędzili. Znak stop. Ani go ominąć, ani przeskoczyć. Trzeba się z nim zmierzyć. Bywa, że ten ciężar przygniata, przeraża. Do czasu, gdy zupełnie niezastępenie dostaniemy łaskę zobaczenia na nim Boga, który przeszedł naszą ludzką drogę. Pochylił się i wciągnął pochyla nad naszym upadłym człowieczeństwem. W godzinie Miłosierdzia, codziennie o 15 zjawiają się tu ci, co mogą przyjść o własnych siłach, bądź z pomocą personelu medycznego lub rodziny przyjechać na wózkach. Leżącym Chrystusa Eucharystycznego przynosi ksiądz kapelan.

Pani Alina Krasnodębska, ppor. AK, pseud. „Zula” z 7. Obwodu „Obroży”, w szpitalach spędziła wiele lat swojego życia, wypełnionego cierpieniem. Mimo to jest osobą pogodną. Kaplicę szpitalną odwiedzała regularnie – dopowiada ks. Kwieciński – codziennie przyjmowała Komunię św. Z Panią Aliną jesteśmy zaprzyjaźnieni.

– Na Szaserów byłam operowana na ortopedii. W okresach, gdy guzy się uaktywniają, ból jest straszny. Te guzy to konsekwencja eksperymentów medycznych, którym poddali mnie w 1943 r.

Niemcy, gdy złapali nas pod Radzyminem (byłam łączniczką) – opowiada Pani Alina. – Dawali mi jakieś zastrzyki, po których zaczęły mi się robić te guzy. Lekarze przez wiele lat bezradnie rozkładali ręce, a ja się nie mogłam przyznać, że byłam w AK, bo mój brat siedział w więzieniu we Wronkach. Przed wojną Pani Alina opływała we wszystko, miała nianię, a gdy wybuchła wojna, bywało, że nie miała co jeść, więc zbierała po polu zboże i ucierała w moździerz. Los nie oszczędził jej więc trudnych doświadczeń. A może to właśnie zbliżenie do tajemnicy krzyża, ten swoisty krzyżowy „trening” jest najlepszą szkołą życiowej mądrości? Nie bunt, nie ucieczka, ale przyjęcie na barki i do serca?

– Ksiądz kapelan potrafi powiedzieć tak prosto do serca. A odpowiednie słowo w chorobie jest bardzo ważne – mówi Alina Krasnodębska. – Gdy



ksiądz przyjdzie, porozmawia, robi się jaśniej na duszy. Człowiek mniej cierpi, gdy może szczerze porozmawiać. Nie wyobrażam sobie, żeby w szpitalu go nie było; człowiek czuje się bezpiecznie, czuje, że jest pod dobrą opieką, gdy wie, że ksiądz jest na miejscu.

Gdy zastanawiamy się nad godnością cierpienia, na myśl przychodzi natychmiast skulona postać wsparta o pastorał w kształcie krzyża. Jan Paweł II dał najczytelniejsze świadectwo. Nie zamknął się w kręgu swojego bólu i wtedy mógł innym dać z siebie najwięcej.

– Naprzeciw mojej sali leżała młoda 22-letnia studentka po porażeniu mózgowym. Przy drzwiach stała matka – jak ona niemilosierdzie cierpiąca – opowiada pani Alina. – Zapytałam, czy mogę porozmawiać... z córką. To była taka piękna dziewczynka. Zgodziła się...

Ma wiele imion i twarzy, ale Ta, której serce oplótła korona cierniowa Syna, cierpiących rozumie jak nikt. Na wielu stolikach przy szpitalnych łóżkach stoją obrazki Matki Bożej, a przy nich różaniec. Ona, która wszystko rozumie, bo tyle wycierpiała... Błagając ją więc w modlitwie o wstawieństwo. Ucieczka grzesznych, Pocieszycielka strapionych, Uzdrawienie chorych...

Pani Alina była świadkiem cudu nawrócenia za sprawą Matki Bożej Częstochowskiej. Gdy podzieliła się tym świadectwem w kaplicy szpitalnej po Mszy św., wszyscy mieli mokre oczy:

– Gdy byłam w Licheniu i zobaczyłam ten krzyż, do którego strzelała Niemka, pomyślałam o historii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, który był w moim domu. To jeszcze gorsza historia, bo do tego obrazu strzelał... polski oficer.

Niby polski. Dziś już ten obraz z jego historią wisi, na prośbę kustosa – w Licheniu... W 1944 r. mieszkałam w Drewnicy pod Warszawą. To był wrzesień, 1. Armia WP stała na prawym brzegu Wisły, po drugiej wykrwawiło się Powstanie. Major informacji zajął nasz pokój, gdzie wisi ten obraz. Byliśmy z mamą w kuchni – gdzie wolno nam było mieszkać – gdy mama usłyszała, że ten major skazał młodego chłopca, żołnierza na karę śmierci za to, że ten poszedł w niedzielę do Kościoła na Mszę św. Mama nie wytrzymała, wpadła do pokoju. Ten młody żołnierz klęczy, całuje majora po nogach i błaga o życie: – Tam, w Rosji, kościoły były pozamykane, a on tylko chciał się pomodlić...

– Jak możesz – krzyknęła mama – za to, że poszedł się pomodlić, chcesz go zabić?! – Ty pierwszy zginiesz, Matka Boża patrzy na Ciebie. I wska-

zała wiszący obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Tamten wyjął pistolet: – Tyle się boję Twojej Matki Boskiej i strzelił trzy razy. Wpadłam do pokoju przerażona, bo pomyślałam, że strzelał do mamy... A ona płacząc, zbiera z podłogi ten obraz (był malowany na desce). Tego chłopaka major kopnął tak silnie, że wyleciał za drzwi. Minęły niecałe dwie godziny, gdy przyszedł rozkaz, że major ma jechać na pierwszą linię frontu pod Białotękę. A nigdy w czasie tej wojny nie był na pierwszej linii. Major był zaskoczony. Gdzieś wybiegł, ordynans w pośpiechu pakował jego rzeczy. Mięły następne godziny, jak major wrócił na koniu, wpadł do pokoju, rzucił się na kolana i błaga mamę: – Przebac mi, bo ja swoich dzieci nie zobaczę. A moja mama: – Mnie nie proś o przebaczenie. Proś Matkę Najświętszą i przysięgnij Jej, że nigdy w życiu za wiarę nie skazasz człowieka. On wziął ten obraz, ucałował i powiedział: – Matko Najświętsza, już nigdy, przebac mi... I wyleciał z pokoju...

Czarna księga komunizmu – największa hekatomba w dziejach świata, miliony ofiar od Kołomyj i Lenina po czerwonych Khmerów i Polpota, wykształconego w oświeconym Paryżu... i nie widać końca. A ile zdewastowanych sumień, wypalonych wnętrza? Pobjawisko ducha. Czy można się dziwić, jeśli ta zbrodnicza ideologia rozpoczęła podbój świata od walki z Bogiem, z krzyżem?

– W historii opowiedzianej przez Panią Alinę, dodaje ksiądz Marek – mogłoby się, niestety, przeżyć wielu oficerów, którzy ulegli ideologii komunistycznej. Ale jej przestanie jest przestaniem nadziei dla wszystkich, nawet dla najzgorzalszych wrogów Pana Boga – Pan Jezus i jego Matka dają ta-

skę przebaczenia, miłosierdzia. I pokój serca. – Największym cudem uzdrowienia – mówi ks. Kwieciński – jest w moich oczach cud nawrócenia, bo uzdrowienie fizyczne jest jego częścią. – Gdy mówimy o nagłym cudzie – to jest to natychmiastowa i trwała zmiana kondycji duchowej i fizycznej człowieka, wbrew naszej ludzkiej logice i wiedzy.

Na neurologii spotykamy Panią Dorotę Gawryluk. Wita nas z księdzem uśmiechnięta. Jest szczęśliwa, że może już usiąść na szpitalnym łóżku, jeszcze niedawno było to niemożliwe... Na szafce obrazek z Matką Bożą Nieustającej Pomocy z informacją na odwrocie o postudze duszpasterskiej w WIM.

– Korzystam z pomocy księdza kapelana, bo staram się łączyć swoje cierpienie z cierpieniem Chrystusa i ofiarować je w intencji kogoś innego, kto być może bardziej potrzebuje duchowej pomocy.

Zdolność ofiarowania własnego cierpienia za innych – to wielka taska...

– Tylko osoby o głębokiej duchowości, mistycy, święci potrafili przyjąć cierpienie jako dar, taskę – podkreśla ks. Marek, gdy ten wątek pojawia się w kolejnych rozmowach o godności cierpienia.

– Moim zdaniem – dzieli się dalej swoimi przemyśleniami Pani Gawryluk, mama trójki dzieci, każde cierpienie ma sens. Czasem się nam wydaje, że nasz ból, nasze cierpienie jest największe, że już jest ta granica... W szpitalu człowiek widzi, że obok jest ktoś, kto może bardziej od nas cierpi. Obecność księdza w szpitalu daje mi pewność, że nie jestem sama, że jest ze mną Pan Jezus, który mi pomaga, dodaje sił. Pan Bóg mnie doświadcza, daje krzyże, ale i siłę, by z tego wyjść. I wychodzę. Muszę pani powiedzieć, że jestem straszonym tchórzem – uśmiecha się Pani Dorota – przed każdym zabiegiem mnie usypiają. Przeżegnana się więc, idę z Panem Bogiem: niech się dzieje wola Twoja, Panie... Łagodny uśmiech na miłej twarzy, która emanuje spokojem.

To wielkie szczęście dla kapelana w tej trudnej postudze, gdy widzi, jak jego szpitalne parafianki zdrowieją w oczach: – Pani Dorota codziennie przyjmowała Komunię świętą – dodaje ks. Marek. – Ma też wsparcie Kochającej rodziny.

Pani Dorota nie rozumie takiego podejścia do chorego w rodzinie, gdy się styżys: nie zabiorę dziecka do szpitala, na pogrzeb, bo przeżyje stres. – Narodziny, choroba, śmierć – mówi Pani Dorota – to naturalne etapy życia. Nie można izolować dziecka od takich sytuacji, trzeba uczyć je, że chorych trzeba odwiedzać w szpitalu, bo w przeciwnym razie nauczy się jakiegoś nieprawdziwego życia, fałszywej wizji świata. Ja zabrałam swoje czteroletnie dziecko na pogrzeb mojego dziadka i to moje dziecko, widząc płaczącą babcię, podszło i powiedziało: – Babciu, nie płacz, dziadek jest w niebie z drugim dziadkiem i oni sobie tam razem gotują.

– Jest taka zasada – włącza się ksiądz Marek – że jeśli choruje jeden człowiek, to choruje rodzina. Widziałem kiedyś w szpitalu cygański rodzinę. Chorował jakiś młody chłopak i oni, 4–5 osób, codziennie siedzieli na korytarzu, wczuwali się w to jego cierpienie, można powiedzieć współcierpieli. Jaka modlitwa najczęściej mi towarzyszy? Koronka do Miłosierdzia Bożego – odpowiada bez wahania Pani Dorota. A w moim domu, w sypialni czuwa nade mną moja ulubiona Matka Boża Płacząca. – Teraz to już będzie Matka Boża uzdrowienie chorych – mówi na pożegnanie ksiądz Marek. Na piersi Pani Henryki Stępień karmeliński szkaplerz. Ksiądz Marek pobłogosławił i założył Pani Henryce to sakramentalium wczoraj. Przywiozła go jej sąsiadka z Obór. Przypominamy, że Jan Paweł II nie zostawił się ze szkaplerzem do końca. Dziś karmeliński szkaplerz naszego papieża wrócił do Polski, jako cenna relikwia. Codziennie w niebo z sali na neurologii płynie błagalna modlitwa: Pod Twoją obronę... – Całe życie się modliłam – mówi Pani Henryka, która czeka na operację, dotknięta paralizem lewej części ciała. – A widzi pani, pani Henryko – zagaduje ks. kapelan, wczoraj założyliśmy szkaplerz, a dziś już siedzimy – dodaje ducha. – Mam takie kocha-

ne wnuczki, chciałybym jeszcze trochę dla nich pożyć – zwierza się Pani Stępień, gładząc bezwładną dłoń.

Gdy kapelan staje się pacjentem...

Jeszcze niedawno ks. Marek Kwieciński przemierzał długie korytarze na Szaserów w uszytniającym kręgosłup szynje kołnierzu. Po wypadku samochodowym. Teraz odwiedza na ortopedii kapelana z Ordynariatu Prawosławnego, ks. płk. Michała Dudicza. Ofiarę wypadku pod Zambrowem.

– Była piękna pogoda, prosta droga, bez zakrętów, gdy nagle – opowiada ks. Michał – Man ze zwirem nagle, bez uprzedzenia skręcił w lewo, gdy go mijalem... Tylko Opatrzność Boża sprawiła, że żyję. Skręciłem w rów, mocne uderzenie, potem w las... samochód do kasacji. Jechałem do Hajnówki, skąd pochodzę, na odprawę kierowników baz materiałowych.

Byłem operowany przez wspaniałego prof. Kwiatkowskiego i już czuję się dobrze. Odwiedza mnie ks. Marek, którego poznałem, jak był w Katedrze Polowej ceremoniarzem.

Ja jestem od lat seminarijnych otwarty na kontakty z księżmi katolickimi – podkreśla prawosławny Dziekan Wojsk Lądowych. – Jeszcze ze śp. Metropolity Bazylej bywałem na spotkaniach u św. Anny; tam poznałem Pralata Uszyńskiego, ks. Maję. Byłem u Prymasa Wyszyńskiego na spotkaniu z katolicką młodzieżą akademicką. W wojsku poznałem wielu sympatycznych księży katolickich. Bardzo sobie cenię te dobre kontakty. Zgrzeszyłbym nie tylko wobec księży, ale i kadry, gdybym tego nie powiedział. Oni czasem do mnie przychodzą i pytają: – jakie są te różnice między katolikami a prawosławnymi. I gdy im mówię, na to oni: to jeśli te różnice są takie małe, to dlaczego jest ta walka o dusze? – Ja im wtedy odpowiadam: nie wszyscy walczą o te dusze. Najlepszy dowód – mówi ks. Michał – to ta pani z chorymi biodrami, wyznania prawosławnego... Gotowa była przyjąć Komunię św. z rąk księdza katolickiego, ks. Marka. Ksiądz Marek zadzwonił jednak po mnie... Czy to się nazywa wykradanie dusz?! Albo braterskie odwiedziny kapelana prawosławnego przez kapelana katolickiego.

Ksiądz płk Michał Dudicz przez 20 lat, jeszcze w cywilu, był kapelanem szpitali warszawskich. – Szczególnie żał było mi ludzi starszych, bo ludzie starzy są najbardziej samotni w szpitalu. Gdy jeszcze zaopatrzenie było słabe, żona zawsze mi coś dla nich dawała, a to banana, a to czekoladę: – Żebyś nie szedł z gołymi rękami, przypominała. Tak się złożyło, że ksiądz Michał miał wypadek przed Wszystkimi Świętymi. – W szpitalu człowiek ma dużo czasu na przemyślenia. Gdy wszyscy szli na groby zapalać znicze, pomyślałem, że przecież ktoś mógł już zapalać ten znicz na moim grobie... Moją główną dewizą życiową są łukaszkowe słowa: Nie przed ludźmi, ale przed Bogiem zgrzeszyłeś. Dziś świat jest bardzo obłudny, jakby zapomniał, że przed Bogiem nic się nie ukryje – podkreśla prawosławny kapelan.

To Jan Paweł II poświęcił swój pontyfikat m.in. sprawie ekumenii. Modlił się i cierpiał w intencji zjednoczenia chrześcijan.

– Mam w domu nagrania Jana Pawła II – mówi ks. płk Michał Dudicz. – Gdy słyszę ten głos, to jakby miód mi się w sercu rozlewał – uśmiecha się serdecznie nie do wspomnienia.

– To piękne świadectwo – zamysła się ksiądz Marek Kwieciński nad łóżkiem swojego prawosławnego brata w kapłaństwie.

Człowiek człowiekowi ciężarem?

Gdy na Szaserów umierał komuś ktoś bliski, będzie wiedział, o czym mowa. Codzienna wędrówka na miękkich nogach przez te długie korytarze, przez ten labirynt, z dręczącą obawą; czy to już dziś zobaczę puste zasłane łóżko? Spieszmy się kochać...

Dziś na długich korytarzach ruch i gwar jak na Marszałkowskiej. – Potrzebna jest maksymalna koncentracja – opowiada ks. Kwieciński – codziennie spotykam od 500 do 1000 osób. Trzeba być uważnym na każdego człowieka, żeby odpo-

wiedzieć na Szczęść Boże, zatrzymać się, nie omiąć.

Lekarze, personel medyczny – oni też mają swoje rozterki i dylematy, gorsze dni, kiedy potrzebują porozmawiać – mówi ks. Marek. – Jak każdy człowiek, zastanawiają się nad sensem tego, co robią. Gdy patrzą na ich pracę od środka, to uważam, że niemożliwe jest wykonywanie tego zawodu tylko w sensie technicznym i tylko dla pieniędzy. To musi być powołanie, a z tym się wiąże odniesienie do wartości wyższej. Obserwuję w tym środowisku potrzebę dotknięcia potrzeby religijnej pacjenta, uświadamiania wagi tej najgłębszej potrzeby duchowej w procesie leczenia. Im bardziej doświadczony lekarz, tym większa świadomość, że nie ma leczenia bez duchowości. Pacjent wyciszony, oporny, lepiej przyjmuje leki, proces uzdrowienia przebiega sprawniej. Są lekarze, którzy nie wyobrażają sobie szpitala bez księdza. Są profesoria, którzy zapraszają mnie na swoje wykłady, np. o duchowości cierpienia, o godnym umieraniu. Doktor Maciej Rzeski, neurolog, ma do czynienia z pacjentami ze schorzeniami ciężkimi. – Trudne, inwalidyzujące stany. Pacjenci nie są i nie będą samodzielni. I tu pojawia się problem w relacjach pacjent – rodzina – mówi lekarz. – Niejednokrotnie taki chory jest postrzegany przez rodzinę jako ciężar, intruz, który burzy dotychczasowe życie. Czasem ogarnia mnie zniechęcenie po rozmowach z rodzinami, które próbują przetrwać obowiązek opieki nad najbliższą osobą na lekarzy. Pojawia się myślenie typu: najlepiej, żeby ten nasz problem za nas rozwiązali inni – mówi doktor Rzeski.

A ci inni już zrobili to, co mogli. Przychodzi czas na trudną miłość. Coraz częściej oblewamy ten egzamin z odpowiedzialności, prawdziwy egzamin życiowej dojrzałości.

– Gdy stykam się wręcz z agresją rodzin, gdy trzeba wypisać chorego, bo w szpitalu nie może przecież zostać na zawsze i konieczne jest zorganizowanie dalszej opieki – ogarniają mnie smutne refleksje o stanie więzi rodzinnych – dzieli się swoimi doświadczeniami doktor Rzeski. – Podzieliłem się z księdzem moimi etycznymi rozterkami, a ksiądz słusznie zauważył, że takie sytuacje były i będą zawsze. Dzisiaj jednak medycyna osiągnęła taki poziom, że pojawia się problem, którego ludzie w przeszłości nie znali, bo po prostu częściej i szybciej umierali. Nie było więc kwestii przedłużającej się opieki. Jako osoba wierząca, mam świadomość, czym jest posługa sakramentalna księdza w szpitalu, więc pytanie, czy kościół powinien być obecny w szpitalu, dla mnie nie istnieje. Najlepszy dowód, że i nam lekarzom w tej pracy księża są potrzebni, jest nasza wczorajsza rozmowa, dylematów etycznych tu przecież nie brakuje.

Dyrektor WIM, szef Kliniki Neurochirurgii, prof. dr hab. gen. brg. Jan Podgórski jest człowiekiem niezwykle zajęтым. Wyraził formułując swoje poglądy. Obrusza się jednak na opinie, że lekarze nie mają dość czasu dla pacjentów: – Nawet ja rozumiem ich potrzeby i znajduję czas, muszę znaleźć. Jestem przede wszystkim lekarzem, a dopiero od pół roku pełnię funkcję menedżerskie. My mamy, podobnie jak kapelani, służebną rolę w stosunku do pacjenta. A lekarzami jesteśmy po to, by przedłużyć życie tyle, ile możemy. Oczywiście ze świadomością czysto ludzkich ograniczeń. Ja już widziałem wielu komuchów – ja nim nigdy nie byłem – którzy nie byli ochrzczeni, śmiaili się z religii, a w pewnym momencie pękli i zycyli sobie obecności księdza. Widziałem też malowanych katolików, którzy nie potrafili się zachować z odpowiednią kulturą należną zawodowi lekarza. Mamy szczęście do kapelanów; ksiądz Marek jest kolejną egzemplifikacją normalnego człowieka, który rozumie potrzeby chorych, rozumie potrzeby personelu... Cieszę się też, że w osobie ks. Płoskiego mamy cudownie normalnego człowieka, a przy tym Biskupa pełną gębą...

Moment, w którym ja przestanę zwracać na takie rzeczy uwagę i rozumieć potrzeby m.in. duchowe

cd. na str. 12

Poruszeni przez łaskę Ducha Świętego i pociągnięci przez Ojca, wierzymy i wyznajemy o Jezusie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Na skale tej wiary wyznanej przez św. Piotra, Chrystus założył swój Kościół.
(KKK, 424)



DROGA – PRAWDA – ŻYCIE

Chrystus obiecany Mesjaszem

Wszystkie wyznania chrześcijańskie uznają Chrystusa za Mesjasza obiecanego ludziom przez Boga. O ile historyczność osoby można udowodnić argumentami powszechnie przyjętymi w tego rodzaju dowodzeniu, to sprawa uznania w Chrystusie godności mesjańskiej należy już do dziedziny wiary. Uwierzenie w Chrystusa Mesjasza, mimo wspomnianych zastrzeżeń, nie jest całkowicie bezpodstawne. Opiera się ono na argumentach zaczerpniętych z Pisma św. Skoro przez dwa tysiące lat wystarczyły one ludziom nie tylko prostym, ale i bardzo wykształconym, to należy uznać je za poważne.

Stary testament wyraźnie zapowiadał przyjście Mesjasza. Prorocy dosyć szczegółowo podawali wiele informacji, które miały posłużyć jako kryteria Jego rozpoznania. W chwili rozpoczęcia przez Chrystusa publicznej działalności stały się one szczególnie aktualne. Weryfikowano więc wszystko, co o Mesjaszu mówił Stary Testament, ze słowami i czynami Nauczyciela z Nazaretu. Jeżeli chrześcijaństwo rozwijało się dosyć szybko pomimo prześladowań, należy sądzić, że te porównania wypadły dodatnio. Ewangelisci posługują się właśnie tego rodzaju dowodzeniem i wykazują, że na Chrystusie spełniły się wszystkie zapowiedzi mesjańskie. Szczególnie św. Mateusz, ponie-

waż swój zapis adresował do Żydów, często poprzedza lub kończy opis wydarzeń uwagą: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez proroka” (Mt 2,15), „Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza” (Mt 2,17), „Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza” (Mt 4,14). Te same kryteria brali pod uwagę pierwsi uczniowie, dlatego Filip powiedział do Natanaela: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy, Jezusa, syna Józefa z Nazaretu” (J 1,45). Również Chrystus akceptując przekonanie ludzi stwierdzających, że uznają w nim godność mesjańską, potwierdza tę prawdę. Nie sprzeciwia się, gdy Jan Chrzciel nazywa Go Barankiem Bożym (J 1,29), a proszący o uzdrowienie nazywają Synem Dawida (Mt 9,27, Łk 18,88). W stosunku do samego siebie używa określenia „Syn Człowieczy”, które w zapowiedzi proroka Daniela odnosiło się wyłącznie do Mesjasza (Dn 7,13). Odpowiadając na pytanie uczniów Jana, powołuje się na spełnienie znaków mesjańskich: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi sły-

szą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (J 11,4-5). Wyraźnie stwierdza swoje postannictwo mesjańskie w rozmowie z Samarytanką: »Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz” ... Powiedział do niej Jezus: „Jestem nim Ja, który z tobą mówię» (J 4,25-26) oraz odpowiadając przed sądem Kajfasza: »A najwyższy kapłan rzekł do Niego: „Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?”. Jezus mu odpowiedział: „Tak Ja nim jestem» (Mt 26, 63-64).

W Jezusie spełniła się obietnica zesłania Zbawiciela, dana pierwszym rodzicom w raju. Wszyscy, mający dobrą wolę, mogli co do tego nabrać moralnej pewności. Byli jednak i tacy, którzy z różnych względów nie uznali Chrystusa. „Badajcie Pisma... to właśnie one dają o Mnie świadectwo... ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga” (J 5, 39-42). Cóż, sprawy wiary nigdy nie należały i nie należą do prostych i łatwych. Nieraz człowiek nie przyjmuje do wiadomości jakiejś prawdy, bo wymagałoby to zmiany dotychczasowego postępowania, a tego on nie chce.

Ks. Antoni Gorzandt



Fot. Krzysztof Stepkowski

Św. Jan od Krzyża

Wspomnienie liturgiczne obchodzimy 14 grudnia

Św. Jan od Krzyża – Juan de Yepes Alvarez urodził się w Fontiveros w Hiszpanii prawdopodobnie 24 czerwca 1542 r. jako trzeci syn szlachcica Gonzala de Yepes i tkaczki Cataliny Alvarez, których związek rodzina de Yepes uznała za megalians, po czym wyrzekła się Gonzala i wydziedziczyła go z powodu wzięcia za żonę prostej dziewczyny z ludu. Kiedy Jan miał zaledwie trzy lata, Gonzalo umarł, pozostawiając rodzinę w skrajnej biedzie. Umarł i brat Luis. Zostali tylko matka, najstarszy Franciszek i najmłodszy Jan. Jako dziecko z powodu ubóstwa matki przebywał w przytułku. Pracował w szpitalu jako pielęgniarz. W 1563 roku wstąpił do karmelitów i przyjął imię Jan od św. Macieja. Studiował teologię i filozofię na uniwersytecie w Salamance, w 1567 przyjął święcenia kapłańskie. Za namową Teresy Wielkiej rozpoczął reformę męskiej gałęzi zakonu w Duruelo, wtedy zmienił imię zakonne. Był mistrzem nowicjatu, rektorem kolegium Reformy w Alcalá de Henares, przeorem w różnych domach zakonnych i wikariuszem

provincialnym. W latach 1572-1577 był spowiednikiem Karmelitanek w klasztorze Wcielenia w Avila, w którym funkcję przeoryszy pełniła Teresa od Jezusa, i prowadzącym jednocześnie katechezę dla dzieci. Apostolstwo łączył z intensywnym życiem modlitwy, co zalecał zwłaszcza osobom korzystającym z jego kierownictwa duchowego.

W nocy z 2 na 3 grudnia 1577 r. Jan jako buntownik, został brutalnie wyciągnięty ze swojego domku przy klasztorze Wcielenia, aresztowany i uwięziony w Toledo. Zamknięty przez długie miesiące, niedożywiony, w samotności i fatalnych warunkach sanitarnych przeżywał najbardziej intensywny duchowo okres swego życia. Doświadczenia od skraju niewiary i nieobecności Boga, aż po niewypowiedzianą Jego bliskość, po której nic już na ziemi nie jest dość piękne ani dobre, stają się jego udziałem. Nie mogąc pisać, układa w pamięci wiersze. Póź-



niejsze jego pisma: Droga na Górę Karmel, Noc ciemna, Pieśń duchowa, Żywy płomień miłości powstają jako obszerne komentarze do nich. Po ucieczce z więzienia (15 VIII 1578) piastował kilkakrotnie urzędy przeora, definitora i wikariusza provincialnego oraz definitora generalnego.

Pod koniec życia popadł w konflikt z generałem ze względu na jego autorytarny charakter sprawowania władzy oraz próby ograniczenia działalności apostołskiej zakonu. Odsunięty został od urzędów zakonnych. Zmarł w opinii świętości w andaluzyjskim klasztorze w Ubeda 14 grudnia 1591 r., w sobotę poświęconą Najświętszej Maryi Pannie. Beatyfikował go papież Klemens X (25 stycznia 1675), kanonizował papież Benedykt XIII (27 XII 1726), a Doktorem Kościoła (Doktorem Mistycznym) ogłosił papież Pius XI (24 VIII 1926).

Myśli nieprzedawnione

Trwaj na modlitwie,
a lepiej usłyszysz głos Boga.

Św. Kasper del Bufalo



Półka z książkami

Korpus oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej

Nakładem Oficyny Wydawniczej „Rytm” ukazała się książka Dariusza Nawrota „Korpus Oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej”. Dzieje korpusu oficerskiego Polskiej Marynarki Wojennej to ciekawa, a przy tym nadal mało znana, historia. Obserwowany na przestrzeni ostatnich lat wzrost zainteresowania tą problematyką to rezultat szczególnej roli Marynarki Wojennej w okresie walk o niepodległość w latach 1939–1945, a także niezwykle dramatycznych losów tej grupy polskiej inteligencji po II wojnie światowej. Niewątpliwie ważną rolę w tym względzie odgrywa także barwna i atrakcyjna specyfika życia codziennego marynarzy, wynikająca z ich pieczętowanego kulturowania zwyczajów przekazanych im w sztafecie pokoleń, w postaci ceremoniału morskowego.

Przedstawiona monografia stanowi próbę kompleksowego potraktowania tego interesującego tematu na podstawie archiwaliów krajowych i zagranicznych oraz istniejącej już literatury przedmiotowej. Szczególnie cenne pod względem badawczym okazały się materiały źródłowe wytworzone podczas wojny, w tym dokumenty sprawozdawcze i personalne znajdujące się w Archiwum Instytutu i Muzeum im. Generała Władysława Sikorskiego w Londynie, jak i polonica z archiwum Ministry of Defence Wielkiej Brytanii. Nie mniej cenny materiał badawczy stanowią zasoby Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie (w tym niedawno udostępnione akta Informacji Wojskowej), Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, Archiwum Marynarki Wojennej i Archiwum Marynarki Wojennej w Gdyni. Pozwoliły one na weryfikację wielu funkcjonujących dotąd w publicznym obiegu informacji, a także ukazanie nieznanych dotychczas epizodów z dziejów Polskiej Marynarki Wojennej. Niestety autor nie dotarł do źródeł w archiwach rosyjskich, co uniemożliwiło udzielenie odpowiedzi na wiele interesujących pytań związanych z wojennymi



losami oficerów na terenie Związku Radzieckiego, a także z polityką kadrową w Polskiej Marynarce Wojennej po II wojnie światowej. Wartościowym materiałem źródłowym okazały się relacje bezpośrednich uczestników tych wydarzeń, z których niestety większość odeszła już na wieczną wachtę, a także ich wspomnienia opublikowane na łamach wydawanych w Wielkiej Brytanii czasopism takich jak: „Polska walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie”, „Polska na morzu” i „Nasze Sygnaty”.

Źródła archiwalne, relacje i wspomnienia, jak i literatura przedmiotu pozwoliły na prześledzenie poszczególnych etapów powstania, rozwoju i efektów działalności kadry oficerskiej Marynarki Wojennej II RP, której losy zaprezentował autor w układzie chronologicznym.

/am/

Dom Wydawniczy „Bellona”
„Korpus oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej”
Dariusz Nawrot
Warszawa 2005, ss. 462

Górska ucieczka

O okolicznościach ucieczki Tadeusza Kolina i Jana Matuszka z obozu w Storjord w Saltdalen wiadomo niewiele. W środowisku uchodźców przebywających w Szwecji mówiono, że pierwotnie zbiegło ich trzech. Kolin i Matuszek byli prawdopodobnie zmuszeni do pozostawienia trzeciego kolegi w górach. Aby dostać się ze Storjord do granicy ze Szwecją, oznaczającej wówczas wolność, trzeba było przejść około 25-30 km w trudnym, górskim terenie. Od granicy do najbliższego osiedla po szwedzkiej stronie pozostawało jeszcze do przebycia wiele kilometrów poprzez góry i szerokie, ale konieczne do sforsowania rzeki.

Kolin i Matuszek dotarli do granicy. Przekroczyli ją i poruszali się dalej na wschód. Była jesień i w górach leżał już świeży śnieg. Rozpętała się zawieja śnieżna, był mróz, a w dolinach osiadła gęsta, ciężka mgła. Mężczyźni musieli być zarówno głodni, jak i wyczerpani męczącym marszem. Być może błędzieli wiele dni po górach, zanim za jedną z rzek zauważyli chatę. Schronienie, które miało być ich ratunkiem, było niezamieszkałą chatą rybacką należącą do kontradmirała Erika Wetter. Aby się tam dostać, jeden z nich musiał przepłynąć rzekę i łódką stojącą na drugim brzegu przetransportować drugiego.

Okazało się, że chata była zamknięta na klucz. Mężczyźni odchyłili jedną z okiennic, wyjęli ostrożnie szybę, otworzyli okno i dostali się do środka. Usuniętą szybę wstawili z powrotem na miejsce. Wszystko wskazuje na to, że byli głodni i wyczerpani, a ich włamanie do chaty było próbą uratowania życia. Napalili w piecu. Z kaszy znalezionej w szafce przygotowali sobie posiłek. Zdjęli mokre mundury, odłożyli na bok ubranie. Część odzieży podarli na paski, którymi obwiązali przemarznięte nogi. Odstawili do wyschnięcia zniszczone bu-

ty, przyszykując je do porannego marszu ku bezpieczeństwu i wolności.

Jeden z nich był najwyraźniej chory. Zwymiotował na zewnątrz chaty i wewnątrz, przy postaniu. Kolega położył go do łóżka, a sam spał obok na podłodze, aby w razie potrzeby być blisko niego.

Obaj umarli śpiąc. Wszystko wskazuje na to, że zasnęli w spokoju. Według wezwanego na miejsce zgonu szwedzkiego lekarza, jeden z nich leżał jak dziecko z policzkiem przytkniętym do zaciśniętych rąk. Lekarz uznał, że przebarwienie twarzy oraz inne objawy wskazywały, że przyczynami śmierci było zatrucie czadem i wyczerpanie.

Uciekinierów znaleziono 23 października. Zauważyło ich dwóch Lapończyków, którzy przybyli do chaty admirała z zadaniem przygotowania jej do zimy. Meldunek o zmarłych przekazano telefonicznie do miejscowego komendanta policji, który powiadomił lekarza okręgowego w Arjeplog. Następnego dnia komendant z lekarzem polecili hydroplanem do chaty. Na zarządzenie lekarza, obawiającego się rozprzestrzenienia chorób zakaźnych, spalono używane przez zmarłych ubra-



Fot. Bertil Sundkvist

nia i pościel. Zwłoki mężczyzn zostały przewiezione samolotem-karetką do Arjeplog i umieszczone w szpitalnej kostnicy.

W Arjeplog, na podstawie znalezionych przy nich dokumentów osobistych oraz in-

cd. ze str. 9

pacjenta czy też ktoś ograniczy mi je w taki sposób, że nie będę w pełni lekarzem, czyli nie będę miał czasu dla pacjenta – będzie momentem mojego odejścia z funkcji dyrektora. Bo ja tu się nie proszę. I niech to pani napisze... – kończy zdecydowanie dyrektor WIM.

Ojciec Pio na onkologii

Przy łóżku Pani Grażyny Mierzejewskiej z Sulejówka na przemian trwają mąż i syn. – Trzeba pomóc przy jedzeniu, więc się wymieniamy – mówi pan Mierzejewski. – Mąż przed południem, syn przychodzi po południu. Pani Grażyna na onkologii leży od 7 tygodni, a z chorobą żyje już 7 lat.

– Od początku dobrze znosiłam tę chorobę, nie ukrywałam się z mężem tego. Otwierałam się, były szczerze rozmowy. – Gdy żona była w domu – dodaje mąż – staraliśmy się żyć z chorobą normalnie, traktować ją jako element życia.

Co jest dla człowieka w sytuacji mojej choroby najważniejsze? – powtarza pytanie Pani Grażyna. – Na pewno obecność księdza, kontakt z bliskimi, szczerze rozmowy. Duszpasterstwo jest tu blisko pacjenta, ks. kapelan jest zawsze do dyspozycji. Jestem w pełni zaspokojona, bo co drugi dzień dostaję Komunię św.

Ksiądz Kwieciński zauważa, że wielu chorych czyta książki religijne. Najpopularniejsze są te o św. Ojcu Pio. Pani Grażyna czuje potrzebę obcowania z duchowością tego świętego stygmatyka, który tak heroicznie znosił cierpienie. – Napisalam do San Giovanni Rotondo o swoim cierpieniu, oni natychmiast odpisali i teraz utrzymuję ścisły kontakt z sanktuarium Ojca Pio – opowiada.

Pani Bożena Poklewska, przetożona pielęgniarka z Kliniki Onkologii, przez 20 lat pracowała

Jego Ekszelencjo, Księżę Biskupie!

Zwracam się ze szczególnymi podziękowaniami i wyrazami podziwu.

Jestem córką ewangelickiego dziekana Wojsk Lądowych. Podczas mojego pobytu w szpitalu na ul. Szaserów miałam opiekę i wsparcie ze strony Duszpasterstwa Szpitalnego. Było to dla mnie szczególnie ważne, gdyż studiuję w Warszawie i moja rodzina mieszka daleko.

Gratuluję działalności i poświęcenia. Dołączam słowa z 1 Kor. 15,58:

„A tak bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud Wasz nie jest daremny w Panu”.

Z życzeniami Bożego Błogosławieństwa
Maja Kowalczyk

przy łóżku pacjentów z chorobami nowotworowymi. – Najważniejsze w tej chorobie jest zaakceptowanie, pogodzenie z tą nową trudną sytuacją, w której się znaleźli. Tę diagnozę początkowo traktuję jak wyrok. Jest rozgoryczenie: dlaczego mnie to spotkało? A gdy jeszcze nie ma wsparcia w rodzinie... Siły daje wiara, dużo się modlą.

– Znam osobę, która miała dwa niezależne nowotwory. Była tak słaba, że nawet głosu nie mogła z siebie wydobyć (35 l.). A jednak jest osobą głęboko wierzącą; właśnie wiara, odwiedzanie miejsc świętych daje jej siłę. Z pomocą Bożą żyją z tą chorobą. A są okresy regresji i powrotu. Ona, ta choroba, wciąż w nich jest... Pan Bóg i rodzina – to dla nich największe wsparcie – podkreśla doświadczona pielęgniarka.

– Wdzięczni pacjenci zamawiają Mszę św., modlą się w intencji personelu kliniki – dodaje ksiądz Marek. Chęć w ten sposób okazać wdzięczność za ich troskę, opiekę, poświęcenie.

Pani Bożena mówi, że nie każda pielęgniarka sprawdza się na tym trudnym oddziale. – Same odchodzą. Nieprawdą jest też, że po latach pracy przyzwyczajamy się do śmierci pacjentów. To zawsze jest dla nas jednakowo trudne...

Bywają u nas cudowne uzdrowienia – potwierdza

Pani Bożena – tak jak i cudowne śmierci – wyprószone, wymodlone... kiedy chora spokojnie zasypia. Jeszcze teraz, gdy to wspomina, dostaje gęśniej skóry – tak się modliła o dobrą, spokojną śmierć. I wymodliła.

Zbliża się godzina 15. Godzina Miłosierdzia. Godzina wielkiej szansy dla wszystkich dobrych, złych, skreślonych i odrzuconych przez ludzi i siebie samych. On nikogo nie skreśla. Po prostuocha do końca.

Codziennie o tej porze w kaplicy szpitalnej ks. Marek sprawuje eucharystyczną ofiarę, ale o każdej porze można tu wpaść na krótką modlitwę czy po prostu westchnąć, gdy ciężko na duszy.

W kaplicy zastajemy Panią Iwonę Pronobis, psychologa klinicznego z onkologii WIM. Przyszła się pomodlić. Swoją fachową wiedzą służy, pomaga zrozumieć, przynosi ulgę. Zdejmuje z cierpiących część brzemienia, żeby lżej było im iść. Ale i sama ponosi koszt osobisty. To zdjęte brzmienie przygniata i ją. Organizm zareagował w sferze somatycznej. Doświadcza krzyża i psycholog, i kapłan, pacjent i lekarz.

Pod nim i na nim jesteśmy równi.

Elżbieta Szmigielska-Jeziarska

formacji udzielonych przez innego polskiego uciekiniera, nazwiskiem Jacob Mann, zmarłych zidentyfikowano. Jacob Mann był byłym jeńcem wojennym tej samej kompanii, do której należeli znaleźieni w chacie mężczyźni. Kilka dni wcześniej podjął on udaną próbę ucieczki. W stacji kwarantanny w Arjeplog znajdowało się wielu Polaków, a także osób innych narodowości – uchodźców z obozów jenieckich w Północnej Norwegii.

Następnego dnia, 25 października 1944 roku, mężczyźni zostali pochowani na cmentarzu w Arjeplog. W organizacji pogrzebu z zaangażowaniem uczestniczyli Polacy ze stacji kwarantanny. Zmarłych, przygotowanych do ostatniej podróży, ułożono w oddzielnych, pomalowanych na czarno, przykrytych polską flagą trumnach. Wartę honorową przed kostnicą pełnił oddział szwedzkiej samoobrony. Trumny, jedna dźwigana przez uchodźców polskich, a druga przez uciekinierów innych narodowości – minęły szeregi oddziałów samoobrony i zostały umieszczone w samochodzie udekorowanym przez Polaków leśnymi gałązkami. Gałązkami świerku i innych drzew rosnących w lasach, przez które tak wielu z nich się wcześniej przedzierało – jednym udało się dotrzeć do celu, innym zaś nie.

O godzinie trzeciej po południu w starym kościele w Arjeplog zaczęły bić dzwony, dając znak do rozpoczęcia tej niecodziennej procesji na cmentarz. Na przedzie, z odkrytą głową, szedł młody, dobrze zbudowany Polak, niosący polską flagę przepasaną czarną wstęgą. Za nim podążał samochód z trumnami, pogrążeni w żałobie polscy koledzy, wojskowy oddział honorowy, miejscowa

policeja, kobiety-żołnierki, pielęgniarki z izby lekarskiej oraz miejscowa ludność, oddająca w ten sposób ostatni hołd zmarłym żołnierzom.

Przy smutnym i donośnym dźwięku dzwonów kościelnych procesja posuwała się powoli w kierunku cmentarza. Na przedzie pochodu w zimnym jesiennym wietrze trzepotała polska flaga. Wszyscy uczniowie i nauczyciele miejscowej szkoły zgromadzili się przy drodze, z odkrytymi głowami i w ciszy witając mijające ich trumny.

Po przybyciu na cmentarz żołnierze samoobrony zdjęli trumny z samochodu i umieścili je przy wykopanej wcześniej, wspólnej mogile. Rytuał pogrzebowy, nieco zmieniony ze względu na katolickie wyznanie zmarłych, został odprawiony przez modlącego się o pokój ich dusz protestanckiego księdza. Zaśpiewano kilka szwedzkich pieśni kościelnych. Przy pochylonej polskiej fladze złożono ciała do grobu. Oddział samoobrony wystrzelił salwę honorową. Jeden z młodych Polaków zbliżył się do otwartego grobu i wygłosił mowę w ojczystym języku zmarłych. Jego polscy koledzy stali blisko siebie, przycięnię, z pochylonymi głowami. Ani jednej łzy, ani jednej skargi, tylko zawzięte twarze. Jedyne ich cierpiące, pełne żalu spojrzenia świadczyły, że byli oni pod silnym wrażeniem chwili. Po zakończeniu mowy pożegnalnej Polacy zaśpiewali swój hymn narodowy – pieśń ta brzmiała nierealnie i obco w uszach mieszkańców osady. Następnie przemówił krótko lekarz okręgowy, a ceremonię zakończyła szwedzka pieśń kościelna w wykonaniu chóru dziecięcego. Lokalna gazeta w następujący sposób opisuje przebieg uroczystości:

„I wszyscy stali cicho i bez ruchu, tylko w bezlistnych brzozech szumił wiatr. Wtedy wyszedł na przód niosący chorągiew mężczyzna, stanął na baczność i wrzucił zmarłym do grobu srebrny polski pieniądz. Żaden Polak nie powinien spoczywać poza granicami Polski, nie mając przy sobie godła swojego kraju. Zarówno mężczyzna z chorągwią, jak i jego koledzy podnieśli następnie po garści ziemi i wrzucili je do grobu. Trudno opisać słowami, co działo się w tym momencie w ich sercach. Wiedziała to tylko ziemia, która przyjęła ich kolegów w swoje objęcia.”

Miejscowa ludność uczestnicząca w pogrzebie podeszła w ciszy do grobu i wrzuciła na trumny wiązanki kwiatów. Po czym wszyscy w zamyśleniu rozeszli się do domów, do swoich codziennych zadań.

Polscy koledzy zbili i pomalowali następnego dnia duży drewniany krzyż, który później umieszczono na grobie. Krzyż ten stoi tam do dziś, przypominając o polskich żołnierzach, spoczywających w obcej ziemi, daleko od swojej ojczyzny.

Na grobach ich rodaków, którzy w czasie wojny stracili życie w Norwegii i zostali pochowani na norweskich cmentarzach, nie było ani krzyża, ani godła narodowego. Nie było to zgodne ze stanowiskiem powojennego komunistycznego przedstawicielstwa polskiego w Oslo. Dopiero po przemianach mających miejsce w Polsce w 1989 roku, na polskich grobach wojennych w Norwegii można było umieścić krzyż chrześcijański i symbol polskiego orła białego, ale to już inna historia.

Bjørn Bratbak, Stavanger, Norwegia
Tłum. Jolanta Sulowska, Narwik

Półka z płytami

Ostatnio na naszym rynku fonograficznym ukazał się, wydany przez firmę DUX, interesujący album CD dokumentujący dwudziestoletni dorobek *Conversatorium* organowego w Legnicy. Impreza ta w ciągu dwudziestu lat swego istnienia stała się ważnym miejscem prezentacji muzyki współczesnej. Brało w niej udział wielu wybitnych organistów, a także liczne zespoły kameralne, chóry i orkiestry. Festiwal to nie tylko koncerty, ale także konferencje naukowe, spotkania z kompozytorami, dyskusje, a także kursy improwizacji i interpretacji muzyki organowej oraz konkursy. Inicjatorem *Conversatorium* oraz autorem koncepcji programowej jest profesor Stanisław Moryto – rektor Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Na uwagę zasługuje szczególnie dbałość o młodych wykonawców i kompozytorów, którzy dzięki organizowanym przy festiwalu różnym formom promocji mają ułatwiony swój artystyczny start.

Prezentowany dziś album dwupłytowy zawiera kompozycje, które miały swe prawykonania podczas *Conversatoriów* lub zostały nagrodzone w festiwalowym konkursie kompozytor-

skim. Znajdziemy w nim wyłącznie polskie utwory, często wypływające z religijnej inspiracji. Większość z wykonawców przynajmniej raz uczestniczyła w legnickim *Conversatorium*. Wielu jest laureatami nagród w prestiżowych konkursach. Na pierwszej płycie utrwalono kompozycje wokalnie-instrumentalne i kameralne z udziałem organów, na drugiej zaś solową muzykę organową. Do albumu dołączona jest interesująca książeczka autorstwa Marcina Łukaszewskiego zawierająca historię *Conversatorium*, krótkie notki o kompozytorach i utworach, a także życiorysy wykonawców.

W albumie znajdziemy niezwykle interesujące kompozycje we wspaniałym wykonaniu. Ukazują one wysoki poziom polskiej muzyki organowej i doskonałe umiejętności krajowych



organistów. Prezentowany album to cenny dokument ukazujący bogaty dorobek legnickiego *Conversatorium*. Wszystkich gorąco zachęcam do wnikliwego wsłuchania się w znakomitą polską muzykę w prawdziwie wirtuozowskim wykonaniu.

Leszek Mateusz Gorecki



Kronika Diecezji Wojskowej

Gdynia

16 listopada 2005 roku w Sali Kolumnowej Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni odbyły się „Zaduszki Akademickie”, których mottem były słowa: „Bo jak śmierć potężna jest Miłość”.

Celem tego modlitewnego spotkania było wspomnienie poległych i pomordowanych absolwentów i profesorów uczelni w czasie II wojny światowej i podczas represji stalinowskich. Dłuższą chwilę refleksji poświęcono osobie zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II. Zapalone i ułożone w kształcie kotwicy lampki były symbolem pamięci o wszystkich naszych zmarłych oraz wyrazem wiary i nadziei w życie wieczne.

W tym modlitewnym czuwaniu prowadzonym przez młodzież z jezuickiego duszpasterstwa akademickiego „STER” uczestniczyli podchorążowie i studenci cywilni Akademii Marynarki Wojennej.

Ks. P. S./zjk

Lubliniec

We wspomnienie błogostawionej Karoliny Kózkówny, 18 listopada 2005 r., Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży z rodzin wojskowych w Lublińcu.

Biskup Polowy WP zachęcił wszystkich do dążenia do świętości. Przywołał słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Nie bójcie się być świętymi!” Na koniec zwrócił się z gorącym apelem do słuchaczy: „I ja chcę powtórzyć wam i sobie to samo: nie bójmy się być świętymi! Miejmy odwagę już teraz czynić to, co dobre. Niech nam w tym dopomaga Karolina”.

Zjk

Świdwin

26 listopada 2005 r. (sobota), w Klubie Garnizonowym w Świdwinie odbędzie się X Jubileuszowy Festiwal Piosenki Religijnej. Organizatorem Festiwalu jest Parafia Wojskowa pw. Wniebowstąpienia Pańskiego oraz Klub Garnizonowy w Świdwinie. Mottem tegorocznego Festiwalu były słowa Benedykta XVI: „Kto pozwala wejść Chrystusowi w swoje życie, niczego nie traci – absolutnie niczego, co czyni życie wolnym i pięknym”.

ESJ/zjk

Częstochowa

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski w dniach od 14 do 18 listopada 2005 r. uczestniczył w jesiennych rekolekcjach dla członków Episkopatu Polski. Rekolekcje wygłosił o. Jacek Salij. Konferencje koncentrowały się wokół zagadnienia określonego przez św. Tomasa z Akwinu jako węzeł sprawiedliwości społecznej.

Każdy dzień rozpoczynał się wspólnym odmówieniem jutrzni, medytacją oraz Mszą św. Przed południem biskupi wysłuchali dwóch nauk rekolekcyjnych, zaś po południu jednej. Dzień kończyli nieспорami oraz Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00 przed Cudownym Obrazem w kaplicy Matki Bożej. Rekolekcje zakończyły się 18 listopada Mszą św., podczas której biskupi pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Józefa Glempa modlili się za hierarchów zmarłych w ostatnich dziesięcioleciach.

Zjk

Ryń

W dniach od 19 do 20 listopada 2005 r. odbył się w Ryń k. Warszawy V Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej. Uczestniczyło w nim ponad 100 delegatów z wojskowych szpitali, sanatoriów i instytutów medycznych z całej Polski.

Obecni byli m.in. gen. Marek Kondraci – Szef Zarządu Wojskowej Służby Zdrowia, gen. prof. Marek Maruszyński, Andrzej Trybusz – Główny Inspektor Sanitarny Kraju i inni.

Biskup Polowy gen. bryg. Tadeusz Płoski przygotował na zjazd referat zatytułowany „Miejsce etyki we współczesnej medycynie”. Referat ten zaprezentował ks. mjr dr Zbigniew Kępa.

Zjk

Wieruszew

Pod patronatem Biskupa Polowego Wojska Polskiego gen. bryg. Tadeusza Płoskiego odbyły się 25 listopada uroczystości ku czci księdza majora pilota Szczepana Walkowskiego. Ten szczególny dzień dla Wieruszewa rozpoczęła uroczysta Msza święta koncelebrowana w klasztorze oo. Paulinów, pod przewodnictwem Biskupa Polowego WP Tadeusza Płoskiego. W świątyni zgromadzili się mieszkańcy Wieruszewa, przedstawiciele Sił Powietrznych, na czele z przedstawicielem dowódcy Sił Powietrznych, gen. bryg. pil. Ryszardem Hacıem – Komendantem Wyższej Szkoły Sił Powietrznych w Dęblinie, młodzież szkolna oraz rodzina ks. Szczepana Walkowskiego: brat Zenon i siostra Teresa Walkowska.

Po Mszy świętej zebrani, przy akompaniamentem orkiestry wojskowej, przeszli na cmentarz, gdzie pochowani są bliscy ks. Walkowskiego. Biskup Tadeusz Płoski odmówił modlitwę za zmarłych z rodziny, a następnie złożono wieńce na płycie upamiętniającej Księdza Majora.

JO

Ciechanów

W dniach od 28 grudnia do 1 stycznia 2006 roku w ramach Europejskiej Pielgrzymki Przez Ziemię odbędzie się Europejskie Spotkanie Młodzieży w Mediolanie. W parafii wojskowej w Ciechanowie powstał punkt przygotowań dla młodzieży chcącej wziąć udział w Spotkaniu. Z rodzin kadry i pracowników cywilnych wojska zgłosiło się 16 osób na wyjazd i 3 osoby do grupy pracy. Według przygotowanego programu pielgrzymki młodzież zatrzyma się jeszcze na krótkie zwiedzanie Wiednia i Wenecji.

Am

Warszawa

Biskup Polowy WP gen. bryg. Tadeusz Płoski pobłogosławił 28 listopada gmach Muzeum Harcerstwa Polskiego w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Wraz z Muzeum odsłonięto popiersie Aleksandra Kamińskiego – wielkiego propagatora ruchu harcerskiego, pedagoga, uczestnika walki konspiracyjnej i autora „Kamieni na szaniec”. W uroczystości wzięli udział Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski z małżonką, ks. prał. Dzdzisław Peszkowski – kapelan Rodzin Katyńskich, płk Jacek Macyszyn – dyrektor Muzeum Wojska Polskiego, władze ZHP, poczty sztandarowe oraz harcerze starszego i młodszego pokolenia. Muzeum mieści się poniżej Belwederu, w tzw. „świątyni egipskiej”, w południowej części parku.

KeS

Polscy żołnierze z pomocą w Afganistanie i Pakistanie

Późną jesienią w Afganistanie jest bardzo duża różnica temperatur w dzień i w nocy. W dzień temperatura dochodzi nawet do +25°C, natomiast w nocy spada poniżej zera.

Takie skoki temperatur niepokoją każdego polskiego żołnierza, gdyż bardzo łatwo się przeziębici czy zachorować na grypę. Pomimo niepokojów, jaki towarzyszy żołnierzom, pamiętają oni również o tych, którzy bardzo często w tak zmiennych temperaturach mają tylko lichą koszulę na plecach, podarte spodnie i marne tenisówki, a nawet bardzo często chodzą na boso. To ci, których ta wojna dotknęła najbardziej, to są afgańskie dzieci, bardzo często sieroty masowo zebrane w lichych sierocińcach. O tych najbiedniejszych nieustannie pamiętają polscy żołnierze. Od początku października żołnierze zbierali środki czystości, żywność, maskotki, słodycze i odzież, aby na progu zimy ogrzać i nakarmić te biedne i bezbronne dzieci z pobliskiego sierocińca w miejscowości Charikar.

Na początku Adwentu 28 listopada 2005 roku grupa polskich żołnierzy wraz z kapłanem udała się do sierocińca, aby przekazać to, co każdy z serca ofiarował. W sumie przekazano ok. 300 kg żywności i kilka kartonów odzieży. Kiedy pytałem dzieci, czego potrzebują, większość wskazywała na nogi i na ręce, a więc pewno potrzebują butów, rękawiczek. Miałem okazję również być wewnątrz sierocińca, aby zobaczyć, w jaki sposób zostały wykorzystane dary z poprzednich konwojów.

Sytuacja nadal jest okropna. W pomieszczeniach, gdzie śpią dzieci, są małe węglowe piecyki, ale niektóre nie mają podłączenia do komina, światło pali się tylko czasem i przez chwilę, bo chociaż mają agregat, to nie mają paliwa do niego. W każdym pomieszczeniu jest 20 piętrowych, metalowych łóżek, a na nich marny i często podarty koc.

Żołnierze, którzy to widzieli, wracali do Bazy Bagram z opuszczonymi głowami,

a później opowiadali innym o fatalnych warunkach, jakie tam zastali. Powstała wśród żołnierzy kolejna inicjatywa zbierania żywności, aby przed świętami po raz kolejny wspomóc pobliski sierociniec.

*Ks. kmdr ppor. Jan Zapotoczny
Kapelan PKW Afganistan*

Decyzją Polskiego Rządu w rejon trzęsienia ziemi w Pakistanie, które nastąpiło 8 października 2005 r., przerzucono w dniach od 8 do 22 listopada br. drogą powietrzną z Wrocławia do Islamabadu w sumie 138 żołnierzy i niezbędny sprzęt kołowy. Kontyngent złożony jest z kompanii inżynieryjnej 1. Brygady Saperów w Brzegu oraz Narodowego Elementu Wsparcia z 10. Brygady Logistycznej z Opola.

Nasi żołnierze, służąc pod biało-czerwoną flagą, niosą pomoc Narodowi Pakistańskiemu wraz z Hiszpanami, Holendrami, Francuzami i Słowakami.



Fot. Archiwum Ordynariatu Polowego WP

Baza znajduje się ok. 140 km od stolicy w miejscowości Arja, na wysokości ok. 800 m n.p.m. w pięknie położonej dolinie rzeki Mahl.

Pokonanie tej, wydawałoby się niewielkiej odległości zajmowało naszym konwojom czasem i 14 godzin jazdy. Kręte i złej jakości drogi, przepastne urwiska, lewostronny

ruch, to tylko niektóre z powodów takiego opóźnienia. Ale dzięki Bogu wszyscy cali i zdrowi dotarli do celu podróży.

Podczas jazdy i na postojach widać było wiele gestów sympatii, także ze strony dorosłych. Wszelkie więc obawy o nasze bezpieczeństwo ze strony lokalnej społeczności na szczęście minęły.

Od 25 października br., po zagospodarowaniu się na miejscu stałej dyslokacji, już w terenie zaczęliśmy wykonywać nasze zadania. Wyposażeni w niezbędny sprzęt do prac inżynieryjnych, skupiamy się na usuwaniu gruzu, naprawie dróg, usuwaniu uszkodzonych budynków, przygotowywaniu placów na miasteczka namiotowe i prowizoryczne domki.

Pobieramy też i oczyszczamy wodę zdatną do picia z pobliskiej rzeki.

Czas nagli, gdyż w Kaszmirze zbliża się zima, a wiele rodzin straciło na stałe dach nad głową i obecnie mieszka w namiotach. Większość domów jest w stanie nienadającym się do zamieszkania, należy je wyburzyć.

Nasze zadania na dzień dzisiejszy skupiają się wokół miejscowości Arja i Bagh, leżących około godziny jazdy z bazy, przy naprawach dróg i doszczętej rozbiórce zniszczonej szkoły żeńskiej. O dziwo, nauka toczy się dalej, a dzieci uczą się tuż obok, ale już pod namiotami.

W czasie naszej misji panują ekstremalne warunki klimatyczne (padające już deszcze, szybko zapadający zmrok), a także katastrofalny stan dróg.

Większość naszych żołnierzy obyta jest już z misjami, bo byli np. w Syrii, w Afganistanie i w Iraku, co pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Nikt dokładnie nie wie, kiedy misja się zakończy, lecz obserwując zapał i chęć

do niesienia pomocy naszych żołnierzy, trzeba być dumnym, że mamy takie wrażliwe na ludzką tragedię żołnierskie serca.

Ta misja jest inna niż wszystkie pozostałe do tej pory, gdzie służył polski żołnierz, ale jakże potrzebna i ubogająca każdego z nas.

Ks. ppłk Mariusz Śliwiński

Więcej informacji na stronie internetowej: www.ordynariat.opoka.org.pl

„Nasza Służba” – pismo Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. Redaktor naczelny – płk dr Adam Mazur, sekretarz redakcji – Rafał Chromiński, starszy redaktor – Elżbieta Szmigielska-Jezińska, redaktor-fotoreporter – Krzysztof Stępkowski, obsługa internetu – mł. chor. sztab. Jarosław Berkiet. Adres redakcji: 00-911 Warszawa 62, ul. Karaszewicza-Tokarzewskiego 4, tel./fax: 022 687-33-01, tel. 022 687-31-30, fax: 022 826-93-37, e-mail: naszasluzba@ordynariat.opoka.org.pl, www.ns.ordynariat.opoka.org.pl; www.ordynariat.opoka.org.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania i zmiany tytułów.

Opracowanie graficzne, skład, łamanie, korekta i druk: Zakłady Graficzne TAURUS S.p. z o.o., 05-074 Halinów, Kazimierów 13, tel./fax: 022 783 66 82, 022 783 60 00.

**Sprawiedliwego
wylejcie
chmury...**

